

Na miejscu, gdzie stanie budowla Pokoju i Przyjaźni

Pierwsze przygotowania do budowy wspaniałego Pałacu Kultury i Nauki

Na wielkim placu, na terenie gdzie wkrótce zacznie wyrastać wspaniały Pałac Kultury i Nauki, prace idą „pełną parą”. Raz z czasem zamieszają koparki i łopaty, raz z czasem gruz. Ruiny ustępują miejsca wspaniałej budowli Pokoju, pięknemu pomnikowi przyjaźni.

Stanisław Fronczak pracuje w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu jako monter — na drugiej zmianie. Wczoraj rano, korzystając z wolnego czasu przyjechał ze swego osiedla, z Grochowa II, do Śródmieścia popatrzeć jak teraz wygląda miejsce, o którym od niedzieli tak głośno jest w całej Polsce.

Przysiadłszy na jakiejś żelaznej belce, która dawno, przed zburzeniem domu podtrzymywała strop i zaczęliśmy rozmawiać — naturalnie o Pałacu. Fronczak po gospodarsku, po warszawsku oglądał teren robót, z zadowoleniem lustrując pracę war-

zących i prychających koparek i buldożerów.

— To — mówił — są pierwsze zwiastuny tej wspaniałej techniki i organizacji robót, którą pokażą nam w Warszawie ludzie radzieccy.

— Ciekaw jestem — mówił dalej robotnik montujący na taśmie „Warszawy” — jak będzie wyglądał ten Pałac. 30 pięter wysokości, milion metrów sześciennych kubatury — to liczby wiele mówiące. Ale dopiero jak to będzie wyglądało w naturze...

Nawiasem musimy tu zaznaczyć, że nie tylko warszawczycy będą mogli dokładnie oglądać budowę Pałacu. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych będzie przez cały czas wznoszenia tego „wysokościowca” nakręcała specjalne filmy — poza normalnymi zdjęciami kroniki tygodniowej.

Od Marszałkowskiej do Placu War-

szawskiego nie jest daleko. Zajrzeliśmy więc na budowę najwzrostniejszego w tej chwili w Warszawie obiektu — hotelu miejskiego, który w tym roku przyjmie do swych pokoi 19 pięter gości przyjeżdżających do naszego miasta. Budynek ten ma nieco ponad 70 metrów. Tak więc Pałac Kultury sięgający 200 m będzie prawie trzykrotnie wyższy od tego „drapacza chmur”. Piętra w Pałacu będą oczywiście dużo wyższe od niskich kondygnacji hotelu.

Na 15 piętrze „wieżowca” przy Pl. Wawelskim pracuje instalator Zdzisław Sobociński.

— Chciałbym — mówi — i ja znaleźć się wśród tysięcy robotników polskich, którzy wraz z radzieckimi kolegami będą wznosić ten najwzrostniejszy w Polsce budynek, chciałbym i ja nauczyć się nowych, doskonałych radzieckich metod pracy, by z lepszym doświadczeniem pracować potem na innych obiektach.

Koparki już pracują

Kilkanaście koparek oczyszcza z gruzów wielki, blisko 50-hektarowy teren między Marszałkowską, Sosnową, al. Jerozolimskimi i Świętokrzyską. Ponad 500 tys. metrów sześciennych gruzów już usunięto. Pozostała jeszcze mniej więcej połowa tego. Roboty przygotowawcze: przygotowanie placu, badania geologiczne, organizacja budowy itd. trwać będą kilka miesięcy. Specjalnie żmudne są badania geologiczne. Trzeba dokładnie poznać teren, bo przecież fundamenty Pałacu-kolosza sięgać będą kilkudziesięciu metrów głębokości. A o tym, że ziemia warszawska jest kapryśna, bogata w kurzwiki i liły od dawna wiedzą radzieccy projektanci, którzy od dłuższego czasu przygotowują plany Pałacu.

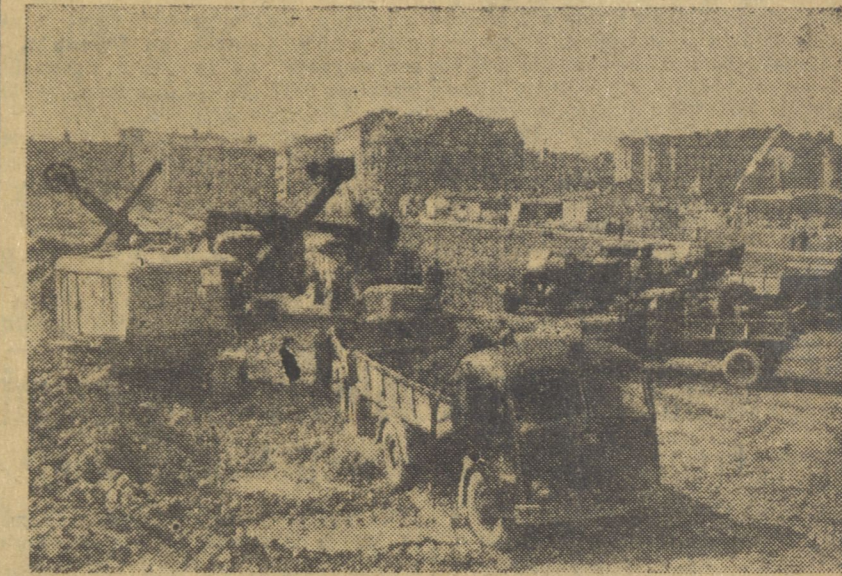
W Moskwie, przy współudziale najwybitniejszych polskich architektów opracowano kilka projektów Pałacu. Przygotowano je nawiązując do tradycji polskiej architektury i sztuki narodowej. Niedługo, w Warszawie wystawiona będzie i udestępniona publiczności makietka Pałacu.

Wszystkie próby pobranej ziemi przesłano do Moskwy, gdzie ustala się teraz ostateczne formy i metody budowy gmachu.

Wśród zieleni i kwiatów

Z budową Pałacu wiąże się bezpośrednio sprawa przebudowy części ulicy Marszałkowskiej i al. Jerozo-

Na placu budowy Pałacu Kultury i Nauki



Na zdjęciu fragment wielkich robót ziemnych prowadzonych na 50-hektarowym placu przed budową Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.
Foto — Wł. Piotrowski.

W oparciu o wzajemne korzyści i przestrzeganie wzajemnych zobowiązań

Konkretne i liczne propozycje ZSRR rozszerzenia wymiany handlowej z krajami całego świata

MOSKWA (PAP). Na sobotnim posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej przewodniczący Izby Handlowej ZSRR M. Nieste-
row wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Zw. Radziecki mógłby wnieść swój wkład w dzieło rozszerzenia normalnych stosunków gospodarczych i przyczynić się tym samym do utrwalenia międzynarodowej współpracy. Radzieckie organizacje handlowe nie odmówią rozszerzenia stosunków z koloniami handlowymi i przemysłowymi innych krajów, jeśli stosunki te będą się opierały na wzajemnej korzyści i na ścisłym przestrzeganiu przez strony wzajemnych zobowiązań.

Jeśli chodzi o Zw. Radziecki, to w tym względzie, że radzieckie organizacje handlowe wykonują zawsze ściśle wszystkie swe zobowiązania. Nasze organizacje handlowe nie zamierzają wypierać kogokolwiek z rynków międzynarodowych lub walczyć o jakies przywileje. Wychodzą one z założenia, że w normalnych warunkach handel zagraniczny jest dla wszystkich korzyści, w nim udział krajów korzystnym interesem, pozwalającym na bardziej wydajne wykorzystanie tych możliwości gospodarczych, które stwarza międzynarodowy podział pracy.

Handel międzynarodowy może w ten sposób być dodatkowym czynnikiem rozwoju gospodarki biorących w nim udział krajów. Jak wiadomo, ODBRĘBNOŚĆ USTROJÓW GOSPODARCZYCH NIE MOŻE STANOWIĆ PRZESZKODY DLA ROZWOJU WSPÓŁPRACY MIĘDZY KRAJAMI.

Obecnie wartość obrotów handlu zagranicznego ZSRR wynosi przeszło 18 miliardów rubli rocznie i przekracza w cenach porównywalnych mniej więcej trzykrotnie poziom przedwojenny.

Zredukowanie przez niektóre kraje obrotów handlowych ze Zw. Radzieckim w ciągu ostatnich kilku lat nie przeszkodziło ZSRR w pomyślnym wykonaniu planów gospodarczych i nie zahamowało nieustannego rozwoju radzieckiej gospodarki narodowej. Przeciwnie, w pewnych wypadkach wytworzona sytuacja wywołała przyspieszenie rozwoju nowych gałęzi przemysłu w ZSRR.

Produkcja przemysłowa Zw. Radzieckiego w 1951 r. przekroczyła dwukrotnie produkcję z r. 1940. W szeregu gałęzi przemysłu nastąpił jeszcze większy wzrost produkcji. Tak np. produkcja maszyn była w 1951 r. 2,8 raza wyższa niż w 1940 r.

Co więcej, rozwój gospodarki radzieckiej stworzył nowe możliwości dalszego rozszerzenia stosunków gospodarczych Zw. Radzieckiego z innymi krajami.

Nie jest tajemnicą, że handel Zw. Radzieckiego z Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią, Rumunią, Albanią, Mongolską Republiką Ludową i Koreańską Republiką Ludową — Demokratyczną niegdyś znacznych rozmiarów i wzrasta nieprzerwanie. Na trwałych podstawach rozwija się handel z NRD. W ostatnich latach rozwija się pomyślnie handel Związ-

ku Radzieckiego z Chińską Republi-

ką Ludową.

Jak wiadomo, w pierwszych latach po wojnie stosunki gospodarcze krajów zachodnich z ZSRR rozwijały się pomyślnie, co znalazło swój wyraz w fakcie, że w latach 1946 — 1948 Szwecja, Anglia, Belgia, Finlandia, Holandia, Norwegia, Dania, Włochy i Szwajcaria zawarły nowe umowy handlowe ze Zw. Radzieckim. Obecnie także ujawnia się dążenie kół gospodarczych pewnych krajów do rozszerzenia handlu ze Zw. Radzieckim.

Izba Handlowa ZSRR zebrała niezbędne dane, z których wynika, że Zw. Radziecki mógłby zakupić w krajach Europy zachodniej, kontynentu amerykańskiego, Azji południowo — wschodniej, Środkowego Wschodu i Afryki oraz w Australii towary, które kraje te eksportują i sprzedawać tym krajom interesujące je towary produkcji radzieckiej w takich ilościach, że w CIĄGU NAJB-
LIŻSZYCH DWÓCH DO TRZECH

(Dalszy ciąg na str. 2)

Delegaci PAN

u premiera Cyrankiewicza

Premier J. Cyrankiewicz przyjął 7 bm. w Prezydium Rady Ministrów delegatów Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk: prof. prof. Dembowskiego, Nitscha, Sierpińskiego, Dąbrowskiego, Hirschfelda, Kulczyńskiego, Kuratowskiego, Mazura, Michałowskiego, Wierzbickiego i Wojciechowskiego.

Delegacja przedłożyła Premierowi projekty pierwszego składu członków PAN oraz składu jej Prezydium wraz z prośbą o przedstawienie ich Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

(NA STR. 3 SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMISJI ORGANIZACYJNEJ PAN.)

Amerykański plan «ujawniania» zbrojeń prowadzi do pogorszenia sytuacji międzynarodowej

NOWY JORK (PAP) 5 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie „drugiej podkomisji” rozbrojeniowej, utworzonej w wyniku machinacji bloku amerykańsko — angielskiego w celu omówienia osławionej propozycji amerykańskiej w sprawie „ujawniania i kontroli” danych o zbrojeniach.

Przedstawiciel ZSRR — Malik zapisał delegata amerykańskiego w jakim okresie czasu przewiduje się realizację „pieciu stadiów”, o jakich mowa w propozycji amerykańskiej i w ciągu ilu lat, zgodnie z tym planem, powzięta będzie decyzja o zakazie broni atomowej i redukcji zbrojeń. Na pytanie to przedstawiciel USA odpowiedział: „Nie wiem”.

Nie trudno się domyśleć — powiedział Malik — jakie to będą terminy. Muszą one być takie, aby koła rządzące USA mogły zrealizować swój wielomiliardowy program zbrojeń.

Delegat amerykański stwierdził — mówił dalej Malik — że nie można zakazać broni atomowej i redukować zbrojeń, dopóki nie zostanie ustalony system kontroli. Lecz nikt nie myśli o zakazie broni atomowej bez systemu kontroli. Zw. Radziecki proponuje właśnie zakaz broni atomowej z równoczesnym ustaleniem systemu ścisłej kontroli międzynarodowej, z udzieleniem międzynarodowemu organowi kontrolnemu prawa dokonywania stałej inspekcji na stałej podstawie.

Próby delegacji USA zmierzają do tego, aby wciągnąć komisję rozbroje-

niową do bezcelowej dyskusji nad sprawą zbierania danych o zbrojeniach, przyciągając dyskusję nie do puścić do powzięcia uchwały o redukcji zbrojeń i zakazie broni atomowej. Nie można się z tym zgodzić. Podstawowym zadaniem komisji jest opracowanie instrukcji o niezwłocznej przyjęciu zasadniczej uchwały w sprawie zakazu broni atomowej i ustanowieniu ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem takiego zakazu oraz o redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Zagadnienie zgłaszania przez wszystkie państwa pełnych danych oficjalnych o zbrojeniach, z bronią atomową włącznie, może być łatwo rozwiązane po przyjęciu uchwały o zakazie broni atomowej i redukcji zbrojeń, przede wszystkim zbrojeń i sił zbrojnych pięciu mocarstw o 1/4 w ciągu jak najkrótszego okresu czasu.

Plan amerykański — powiedział w konkluzji Malik — nie prowadzi ani do redukcji zbrojeń ani do zakazu broni atomowej, a więc nie prowadzi do wzmocnienia zaufania i nie usługuje podjęciu Zmierzania do tego, aby wzmocnić wzajemne podejrzanie po głębokiej nieufności i tym samym skomplikować sytuację międzynarodową. Jest to korzystne dla tych, którzy ciągną dziesiątki i setki miliardów dolarów z wysiłku zbrojeń, z polityki agresji, z polityki — przygotowań do nowej wojny. Do tego prowadzi plan amerykański. Delegacja Zw. Radzieckiego nie pójdzie za drogą.

Depesze polskich robotników budowlanych do Józefa Stalina i Bolesława Bieruta

Uczestnicy IV Krajowej Rady Budownictwa wystosowali do Józefa Stalina i Prezydenta Bieruta następujące depesze:

Do
Towarzysza JOZEF STALINA
Przewodniczącego Rady Ministrów
ZSRR
MOSKWA-KREML

W czasie IV Krajowej Rady pracowników budowlanych Polski Ludowej otrzymaliśmy wiadomość o nowym dowodzie przyjaźni i pomocy, którą obdarzają nas wywołany naród narody Zw. Radzieckiego, budując komunizm pod Waszym genialnym kierownictwem.

Pałac Nauki i Kultury, który stanie w centrum Warszawy, będzie wspaniałym pomnikiem nowych braterskich stosunków między narodami, które Wy osobiście głosiliście i teraz tak szeroko i wspaniale realizujecie.

Nowe pokolenia narodu polskiego uczą się z Waszych wskazówek, będą miały jeszcze jeden szczególnie piękny i monumentalny przykład ich głębokiej prawdy i twórczej siły.

Nas, budowlanych, szczególnie uradowała otrzymana dziś wiadomość o tym, że nasi radzieccy towarzysze przyjadą do nas, aby nie tylko poświęcić odbudowie Warszawy swą pracę i duże środki materialne — ale co jest dla nas szczególnie cenne, nauczyć nas na konkretnej budowie stosowania wszystkich wspaniałych osiągnięć, jakie wypracowało na budowach moskiewskich wysokośćców budownictwa radzieckiego — najbardziej produkujące pokojowe budownictwo świata.

Wyrażając naszą wdzięczność za ten wspaniały dar, zobowiązujemy się wobec Ciebie, drogi nasz Towarzyszo i Nauczycielu, że wielkoduszna pomoc — Waszą osobistą, Rząd i naród Zw. Radzieckiego — wykorzystamy jak najlepiej, aby budować Polskę Socjalistyczną, mocne ognio obozu pokoju i postępu, który pod Waszym przewodnictwem walczy o szczęście całej ludzkości.

Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje Towarzysz Stalin — wielki Przyjaciel Polski Ludowej, nasz ukochany Wódz i Nauczyciel!

Prezydent RP
Bolesław BIERUT
WARSZAWA-BELWEDER

Uczestnicy IV Krajowej Rady Budownictwa, zwołanej w obliczu wielkich zadań trzeciego roku Planu Sześciolletniego składając wyrazy hołdu i głębokiego poważania, meldują Ci, Obywatelu Prezydencie, że dla uczczenia 60 rocznicy Twoich urodzin 250 tys. robotników, techników i inżynierów podjęło zobowiązanie produkcyjne wartości przeszło 100 mln zł. Jednocześnie przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie, że plan rzeczowy w budownictwie będzie przez 500-tys. rzeszę budowlanych wykonany przed terminem przy obniżeniu kosztów własnych i podniesieniu jakości wykonywanych robót.

Narody świata powinny podjąć wspólną akcję dla położenia kresu zbrodniom amerykańskich ludobójców

Sprawozdanie specjalnej komisji chińskiej

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin ogłosiła sprawozdanie północno — wschodniej grupy komisji do badania faktów stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej. Praca komisji trwała 2 tygodnie i została zakończona 31 marca. W ciągu tych dwóch tygodni komisja przeprowadziła badania w 21 punktach w rejonach Mukden, Andżun, Kuanżdanu i Fuszun, gdzie znaleziono zrużnione z samolotów amerykańskich owady zarażające bakteriami i wirusami oraz inne przedmioty zarażające bakteriami chorobotwórczymi.

„Zwróciliśmy uwagę na fakt — głosi sprawozdanie — że w rejonach, nad którymi przelatywały samoloty amerykańskie, wielokrotnie znajdowano wielkie ilości much, moskitów, drobnych muszek, pajaków, skoczogonków, mrówek, pcheł, szarańczę w drownej, małych szarańczaków, pasikoników itd.

Biorąc pod uwagę, że refiony, w których znaleziono te owady były rejonami, do których wlatowały samoloty amerykańskie, biorąc pod uwagę zagażenie tych owadów, miejsce i czas w jakim się one pojawiły — nie ulega żadnej wątpliwości, że owady te zrużnione zostały przez samoloty amerykańskie.

Sprawozdanie przytacza dalej fakty wskazujące, że muchy, moskity, pajaki, skoczogonki itp. wykryte w wielkich ilościach w Chinach północno — wschodnich nie mogłyby ukazać się w tych okolicach w naturalnych warunkach, lecz że były one zrużnione z samolotów amerykańskich.

Siewcy chorób

Podczas dochodzeń w Chinach północno — wschodnich członkowie komisji zapoznali się z wynikami laboratoryjnych badań bakterii i wirusów, dokonanych przez organizacje antyepidemiczne w Mukdenie, Antung, Kuandian i Fuszun. Specjaliści stwierdzili, że rozmaite insekty i przedmioty zrużnione z samolotów amerykańskich były nosicielami różnych bakterii i wirusów chorobotwórczych.

Oto niektóre wyniki tych badań laboratoryjnych:

- 1) Bakterie węgla wykryto na pierzu zrużnionym z samolotów amerykańskich. W laboratorium bakteriologicznym wstrzyknięto hialyn wyszom nieca pynu, w którym wymoty zarażone pierze. Mysz dostała drgawkę i zdechła po 36 godzinach.
- 2) U pajaków, zrużnionych z samolotów amerykańskich nad Mukdenem, stwierdzono dwubiegowe bakterie chorobotwórcze grupy Pasteurella. Do grupy tej należały bakterie dżumy gruźlowej i bakterie krwiotocznej posocznicy kur i kaczek.
- 3) U niektórych much podwózkowych, zrużnionych z samolotu amerykańskiego

W 150 rocznicę śmierci Wiktora Hugo Uroczysty wieczór w Warszawie

7 bm. w Państwowym Teatrze Polskim odbył się staraniem Polskiego Komitetu Obojczyków Pokoju uroczysty wieczór dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Wiktora Hugo.

Na uroczystość przybyli, członkowie Rady Państwa — R. Zambrowski i W. Barakowski oraz wicepremier A. Zawadzki na czele członków Rządu, wśród których znajdował się m.in. Spraw. Zagr. St. Skrzyszewski.

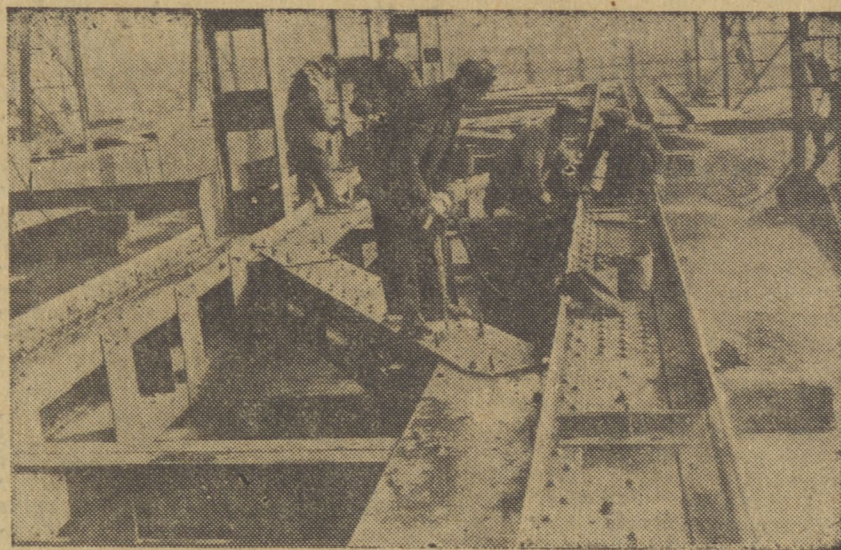
W wieczorne wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie.

Referat o życiu i twórczości Wiktora Hugo wygłosił prof. J. Kott.

Dziś w numerze:

- Str. 3
NASZA KONSTYTUCJA
- Str. 4
POWSTANIE
JAKIEGO NIE ZNACIE

Wagony za 2 miliony zł



6 wagonów tramwajowych, 25 wąskotorowych wagonów towarowych oraz 12 wagonów samowypadowych dla górnictwa postanowiła dać ponad plan Złota Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta. Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 2 miliony złotych.

Złota montażowa osiągnęła 160 proc. normy zobowiązań się straciła termin wykonania prac o 4 dni. Na zdjęciu: monterzy przy pracy.

Fot. CAF Kondracki.

Nailepszy traktorzysta POM-ów

Jak »nawali« Sieniatycki

(Od naszego specjalnego wysłannika)

„Państwo Ludowe powierzyło Wam — pracownikom POM kosztowne maszyny... których mamy jeszcze zbyt mało, a które są niezwykle potrzebne naszemu rolnictwu, bo decydują o wielkości naszych urodzajów. Szanujcie więc te drogie dla nas państwa maszyny, dbajcie o nie tak, jak matka o swe dziecko, jak artysta o swój instrument. Walczcie bezlitośnie ze szkodnikami, którzy psują te cenne maszyny, piętnujcie niebaldachów, którzy obchodzą się z nimi lekkomyślnie”. (Z przemówienia Prezydenta Bolesława Bieruta na krajowej naradzie aktywu POM.

Katowice, w kwietniu

Chwile te traktorzysta Władysław Sieniatycki będzie z pewnością pamiętał całe życie. Obrady aktywu Państwowych Ośrodków Maszynowych dobiegły końca. W ciągu dwóch dni powiedziano sobie wszystko, co trzeba było powiedzieć, aby pchnąć pracę POM-ów na lepsze tory. Kończącym akordem obrad była dekoracja wyróżniających się pracowników wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Sieniatycki otrzymał szereg nagród. W blasku jupiterów jego twarz była zastygła — poważna i skupiona. Tylko ledwie widoczne drżenie dolnej wargi wskazywało, że jest wzruszony.

W wypielonej po brzegi sali Rady Państwa padły słowa:

„Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został traktorzysta Władysław Sieniatycki. Zaoferował on 200 kg paliwa, przepracował na traktorze »Ursus« 3500 godzin bez kapitalnego remontu i pracą swoją dawał przykład innym.”

Minister Rolnictwa w imieniu Prezydenta przyjął mu Krzyż do bluzki i mocno uściśnął rękę. Na sali zerwała się burza oklasków...

Zgasły reflektory. Sala powoli się opróżniała. Usiedliśmy w fotelach. Sieniatycki był jeszcze pod wrażeniem niedawnych przeżyć.

— Wicie — tak po mojemu to ten Krzyż to ja za wcześniej dostałem. Jeszcze niedawno nie rozumiałem, co to jest wspólne dobro, że trzeba jak najlepiej pracować. Ja jeszcze dwa lata temu nie byłbym dobrym traktorystą. Ale ja na ten Krzyż zasłużyłem, że byłem przy tym, co się działo.

«Sabotażysta nie jestem»

Przerwijmy rozmowę z Sieniatyckim i przeniesmy się do jego POM-u, do Katowic Wrocławskich.

Znaliśmy w 1950 r. rozpoczęto wcześniej. Ustaliła się słoneczna pogoda, zboże było już „dostojne”. Rozlokowane w kilku spółdzielniach brygady traktorowe POM-u z Katowic wszystkie prawie jednocześnie wyruszyły w pole. Trzeba się było spieszyć. Brygada była kilka — spółdziel-

ni kilkanaście. Nie trzeba więc wyjaśniać, jak bardzo była cenna wówczas każda godzina. Od sprawności maszyn, od staranności traktorzystów zależało, czy plony spółdzielce będą szybko zebrane, czy ziarno się nie zmarnuje.

I wtedy właśnie „nawali” Sieniatycki. Był traktorzystą w brygadzie Dryndy, która obsługiwała spółdzielnię w Mianowie Wielkim. Pierwszego dnia jego „Ursus” i spowolniona praca traktorysty. Ale, gdy zjeżdżał wieczorem z pola, zauważył, że kółko połowe spowolniona szwankuje. Mimo to, zostawił maszynę na podwórku i poszedł gawędzić ze spółdzielcą mi. Uważał, że „odwalił” już całodzienną robotę. Rano, gdy trzeba było ruszać w pole, kółko spowolniona ki nie chciało się obracać. Zameldował o tym brygadzie.

— A gdzie ty miałeś jeździć? — odpowiedział Drynda. — Co mi teraz to kółko obchodzi. Musisz swoje kółko. Mały plan. Rozumiesz?

Niestety, wtedy jeszcze Sieniatycki nie rozumiał, że Drynda nie chce brać na siebie odpowiedzialności za wycofanie maszyn do remontu; a nie rozumiał też, że planu uszkodzonej maszyny nie tylko nie wykonano, ale uszkodził ją jeszcze bardziej. Polecał. Na drodze spowolniona pchała spółdzielca, a gdy zjechał w pole, maszynę ze stojącym nie ruchomo i wrzynającym się w ziemię kółkiem, ciągnął z wysiłkiem „Ursus”. Po kilku godzinach spowolniona rozjechała się.

Przyjechał zaalarmowany dyr. POM-u, Paszyk.

— I coście najlepszego zrobili? — Sieniatycki tłumaczył, że meldował brygadzie.

— A czy wy dziecko jesteście, które trzeba za rzekę prowadzić? Czy sami nie widzieliście, co z tego wynika? To przecież na sabotaż wygląda!

Na słowo „sabotaż” Sieniatycki podniósł głowę. O tym nie pomyślał dotychczas. „Sabotaż” — to był celny cios, wymierzony w jego drzemającą jeszcze świadomość, w ambicję, dumę traktorzysty. On, Sieniatycki, sabotażysta? W tej jednej chwili pojął ogrom szkody, która z jego winy była.

— Możecie mnie ukarać, bo na to zasłużyłem — powiedział, — ale sa-

Po zakończeniu dyskusji

NASZA KONSTYTUCJA

KIEDY się buduje nowy dom, nowe osiedle lub nowa dzielnica miasta lub w całości nowe miasto — a tak dzieje się dziś w naszym kraju — śledzimy postępy budowy, sprawdzamy co pewien czas, ile też przybyło kwitnącego czerwienią świeżych cegieł muru; a potem, po ukończeniu budowy, w i d z i m y — w sposób konkretny, namacalny — że oto na miejscu dawnych gruzów, czy dawnego pustkowiasta zbudowane zostało to nowe, piękne i pozytywne, którego wszyscy mniej lub bardziej świadomie pragniemy.

Kiedy rusza nowa fabryka, huta, kopalnia, elektrownia, cementownia, cegielnia; kiedy rusza produkcja dóbr, do tychczas w kraju nie wyrabianych (np. samochody ciężarowe i osobowe lub włókno syntetyczne) — mamy wszyscy konkretne przeświadczenie z m i a n y, która się z tą chwilą dokonywa w życiu kraju i która jest dla kraju przystępną.

Kiedy patrzymy na rozległe pola spółdzielni produkcyjnej, nie rozdrobno nie między, głęboko zaorane traktorami; kiedy patrzymy na zbierające się w horyzontu brzozy, w które padło dobre ziarno — wlemy w sposób konkretny, że pole to zasłumi chlebem i wkrótce też widzimy, w sposób konkretny i namacalny, ciężkie, dorodne kłosy.

To są wszystkie zmiany widoczne gołym okiem, bezsporne, których nikt zaprzeczyć nie zdoła. I najczystszy nawet wróg nie ośmieli się twierdzić, że Trasa W-Z lub Nowa Huta nie istnieje, że nie ma FSO na Żeraniu, czy FSC w Lublinie.

P R Z E O B R A Z E N I A, które się dokonują w świadomości ludzkiej i w zbiorowym świadomości narodu — pod wpływem przytoczonych powyżej zmian, pod wpływem socjalistycznego budownictwa i budowy socjalizmu — są po- w o l n i e j s z e i m n i e j na pierwszy rzut oka widoczne. Ale są one niemniej r z e z y w i s t e od nowo-wznoszonej budowl i fabryk — i niemniej głośnie i niemniej daleko sięgające od gło- b o k o, rozległe i wspólnie zaoranych pól spółdzielczych.

Tę właśnie dalekość i głębię przeobrażeń, które dokonywały się w świadomości narodu w ciągu 7 lat od wyzwolenia, ukazała dopiero co zakończona dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I jeśli projekt Konstytucji podsumowuje, ujawnia je w normy prawne, historyczne przemiany gospodarcze, społeczne i polityczne, które realizowane zostały w Polsce Ludowej — to dyskusja nad projektem Konstytucji podsumowała niemniej doniosłe i radykalne przekształcenia, które się dokonały w świadomości politycznej narodu polskiego.

W świadomości milionowych mas polskiego ludu pracującego, czynnie kształtujących swój byt państwo- stwowy — podobnie jak od nowo-wznoszonej budowl i fabryk — i niemniej głośnie i niemniej daleko sięgające od gło- b o k o, rozległe i wspólnie zaoranych pól spółdzielczych.

Bo dyskusja nad projektem Konstytucji Rzeczypospolitej Ludowej — tej, jak ją określił Prezydent Bierut, „Wielkiej Karty zwycięskich osiągnięć i utrwalonych na zawsze zdobyczy społecznej polskiego ludu pracującego” — przyniosła ogromny wzrost aktywności politycznej mas ludowych. W ciągu dwóch przeszło miesięcy miliony czyteli i analizowali, omawiali i dyskutowali tekst projektu Konstytucji, często wnosząc poprawki. Dyskusja ogarnęła dosłownie cały kraj, aż po najodleglejszą, „zabitą deskami od świata”, gminę.

I ogarnęła wszystkie warstwy i wszystkie zawody. Robotników i chłopów, inteligencję i wojsko. Zabrał głos profesor uniwersytetu i skromny nauczyciel wiejski; robotnik i inżynier; chłop i górnik; urzędnik i żołnierz; gospodyni domowa i kobieta-dyrektorka fabryki czy muzeum. Na osobne omówienie zasługiwałyby udział młodzieży w dyskusji. Słowem — każdy wniósł swój oryginalny, cenny wkład w wielką, ogólną narodową debatę nad ustawą zasadniczą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

P O W S Z E C H N O ŚĆ dyskusji nad projektem Konstytucji szła w parze z różnorodnością jej form. Obok bezpośredniego udziału w zebraniach dyskusyjnych, zwołowanych w każdej fabryce, w każdej instytucji, w każdej gminie — mieliśmy liczne wypowiedzi w prasie i w radio. Obok projektów poprawek — mieliśmy pytania i odpowiedzi, wyjaśnienia albo też uwagi, dotyczące poszczególnych artykułów projektu Konstytucji — czy też jej całości.

Co uderzało przede wszystkim w tych wypowiedziach? Co w nich najbardziej wzruszało? Co świadczyło najdowodniej o trwałości przemian, które projekt Konstytucji ujmuje w normy prawne?

Sposób, w jaki uczestnicy dyskusji — miliony mas ludowe, naród — włączyli treść Konstytucji ze swymi przeżyciami i obserwacjami osobistymi; z przemianami, które wielka przemiana i przebudowa Polski wniosła w życie każdego z nas.

„Od wczesnego dzieciństwa — mówił górnik ob. Bolesław Siniński z Za- g l e b i a D o l n o ś l a s k i e g o (patrz „Życie” z dn. 31.1. br.) — pracowałem w kopalniach w Westfalii. Po pierwszej

wojnie światowej nie mogłem wrócić do ojczyzny, bo nie było tam dla mnie pracy, ani chleba. Nie mogłem powrócić do Polski, ani wtedy, gdy obowiązywała konstytucja marcową, ani wtedy, gdy — wbrew woli ludu — uchwalono łaszystowską konstytucję. Musiałem w Westfalii wyjechać nie do Polski, ale o jeszcze jedną granicę dalej — do Francji.

Wierzyłem, że we Francji życie dla człowieka będzie znośnie. Przekonałem się szybko, że między pięknymi hasłami, głoszonymi przez kapitalistów, a rzeczywistością jest przepaść. Natomiast projekt naszej Konstytucji odpowiadał temu, co jest w Polsce naprawdę. Zwyciężyliśmy w walce z wyzyskiwaczami i obszarnikami.”

„...ze szkoły mojej, liczącej przeszło 400 dzieci — mówił nauczyciel i kierownik szkoły podstawowej w Czerwinku, ob. Wiktor Kopeczyński (patrz „Życie” z dn. 15.2. br.) — w ciągu ostatnich trzech lat przed wojną do gimnazjum poszło zaledwie trzech chłopców. A jaka różnica po odzyskaniu niepodległości! Z tej samej szkoły na 650 dzieci do szkół średnich różnych typów w ciągu dwóch i pół lat udało się około 200 dziewczyn i chłopców.”

W taki właśnie konkretny sposób uczestnicy dyskusji wydobylali głęboko humanistyczną i głęboko patriotyczną treść projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

C Z Y nie dostrzegali przy tym trudno- ści, z jakimi się jeszcze borykamy? Bynajmniej. Dostrzegali, i mówili o nich głośno.

„Nie zawsze i nie ze wszystkim jest nam w kraju jeszcze łatwo — mówił np. były murarz, dziś dyrektor ogólnokrajowego, Centralnego Zarządu Budownictwa „Południe”, ob. Stanisław Furmanek (patrz „Życie” z dn. 5.3. br.) — Wielkie rzeczy, które robimy, nowe fabryki, kopalnie, miasta — to wszystko wymaga od nas wielkiego wysiłku, a nieraz i wyrzeczeń. Nie dla wszystkich starca mieszkać — mimo że budujemy ich coraz więcej, za mało produkujemy ładnych i dobrych ubrań, za mało jest mięsa i tłuszczów. Ale przecież z każdym rokiem produkujemy więcej, rolnictwo zaczyna przestawiać się na zwiększone zaopatrzenie miast.”

Wróg, licząc na brak pamięci; wróg, licząc na to, że już w zapomnienie poszły czasy bezrobocia i samobójstw z głodu; czasy dzielenia zapalek na czworo i 7 milionów „zbędnych” par rąk na wsi i „nadprodukcji” inteligencji i wędrowni setek tysięcy Polaków, zmuszonych na obczyźnie szukać chleba — wróg wyolbrzymia nasze dzisiejsze trudności.

R. W.

Plenarne posiedzenie Komisji Organizacyjnej PAN

Plenarne posiedzenie Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk, na którym przewodniczący Komisji prof. dr Jan Dembowski wygłosił referat sprawozdawczy z działalności Komisji, odbyło się 7 kwietnia w Warszawie.

Po zgłoszeniu przez prof. dr Kazimierza Kuratowskiego projektów składu członków Akademii i składu Prezydium, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos między innymi prof. dr Kazimierz Nitsch, prezes Polskiej Akademii Umiejętności i prof. dr Wacław Sierpiński, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Komisja Organizacyjna PAN przyjęła następującą rezolucję: „Komisja Organizacyjna Polskiej Akademii Nauk po zapoznaniu się z opracowanym przez Prezydium Komisji projektem składu członków i projektem składu Prezydium Polskiej Akademii Nauk, wyraża swe głębokie przekonanie, że projekty te czynią zadość warunkom, które — zdaniem Komisji Organizacyjnej — spełniać powinien pierwszy zespół członków oraz Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Komisja Organizacyjna postanawia przekazać powyższe projekty Prezesowi Rady Ministrów z prośbą o przedstawienie ich Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.”

GŁĘBOKA WDZIĘCZNOŚĆ NAUKI POLSKIEJ

Po sprawozdaniu prof. Dembowskiego zabrał głos prof. Leszczycki, który zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie jakie dla nauki polskiej posiada dar Rządu Radzieckiego w postaci budowy Pałacu Nauki i Kultury. W krótkim czasie Polska Akademia Nauk otrzymała, wspólnie z siedzibą dzięki bratniej pomocy ZSRR. Jest to szczególnie znamienne dla pokojowej polityki radzieckiej, która nie szczędzi środków na roz-

Chłopi wywiązują się w terminie z obowiązkowych dostaw żywności

Zgodnie z ustalonymi terminami chłopcy sprzedają Państwu żywność na poczet obowiązkowych dostaw. Wielu chłopów odstawiło już całą ilość żywności, przypadającą na ich gospodarstwa. Jednocześnie chłopcy, zachęcani korzyściami, jakie zapewnia im ustawa, zawierają dalsze kontrakty na dostawę nadwyżek hodowlanych.

Do terminowych i ponadplanowych dostaw żywności przyczyniają się zobowiązania podejmowane przez chłopów masowo dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i 1. Maja. Np. gmina Wietrzychowice, w pow. Dąbrowska, w woj. krakowskim na każdym śpiędzie sprzedaje Państwu przeciętnie po 100 tuczniaków i bekoniów. W lutym br. gmina ta plan skupu żywności wykonała w 387 proc.

Michel Rouzé
redaktor „Ce Soir”.

Tego sąd nie przewidział

MILCZENIE NIE OSŁONI PORĄŻKI

(Korespondencja własna API dla „Życia”)

Paríž, w kwietniu „Wyrok Sądu zostanie ogłoszony 29 kwietnia” — rzucił pośpiesznie przewodniczący sądu Bègue, odmawiając głosu Renaud de Jouvenellovi i André Wurmserowi, którzy chcieli jeszcze złożyć deklarację końcową. Był to ostatni dzień procesu „Miedzianorodowców zdrajców”. Można domyślić się, że sąd pragnął jak najszybciej skończyć z tym wszystkim.

Pod względem prawnym chodziło tutaj o całkiem zwyczajną skargę o „zniesławienie”, opartą na osławionej ustawie z 29 lipca 1881 r. Trzy prywatne osoby — jedna pochodząca z Rumunii, druga z Bułgarii i trzecia z Polski — domagały się odszkodowania od dwóch pisarzy francuskich, którzy określili je jako zdrajców.

Faktycznie chodziło jednak o coś całkiem innego. Chodziło o to, aby na sali sądowej w charakterze „świadków” mogła wystąpić kilka emigracyjna, aby ci ludzie mogli wygłaszać swoje przemówienia podburzające przeciw krajom demokracji ludowej, aby przemówienia te były publikowane w prasie paryskiej... Chodziło wręcz o to, aby teżem popieranym przez „oskarżycieli” udzielić oficjal-

niemi kolegami, właśnie w tym czasie, w którym kazał poprzez swych agentów spieszyć organizację francuskiego Ruchu Oporu.

Łatwo więc zrozumieć, że kiedy te i inne jeszcze gorsze fakty wyszły na jaw, reżyserzy chcieli co rychlej zapuścić kurtynę nad widokiem, który sami zmontowali. Jednakże było już zbyt późno. Aktorzy znajdowali się na deskach scenicznych, sztuka rozpoczęła się i ponieważ prasa atlantycka mimo swej finansowej potęgi nie była w Paryżu jedyną, duży odłam publiczności francuskiej dowiedział się tego, co wstydliwie usiłowano przed nią ukryć.

ADWOKAT „COCA-COLA”

Publiczność francuska dowiedziała się w jaki sposób propagandą amerykańską montuje procesy powierzone zawsze temu samemu „specjaliście” — adwokatowi Izard, który we Francji reprezentuje zarząd firmy „Coca-Cola”. Publiczność francuskiej mawiano od dawna jakoby zdradzał sądem w krajach demokracji ludowej byli „torturowani”, jakoby podawano im tajemnicze pigułki lub jakoby byli hipnotyzowani przez przewodniczącego sądu, posiadającego siłę magnetyczną jednokrotnie na francuskiej sali sądowej publiczność francuska zobaczyła, że Kowalewski i Bór-Komorowski przyznawali się do tego, czemu początkowo przeczyli, po prostu dlatego, iż podstawiono im pod nos dokumenty własnoręcznie przez nich pisane, które Kowalewski i Bór-Komorowski uważali za zniszczone od dawna. Publiczność francuska słyszała, jak Mikolajczyk zdławionym głosem oświadczał, iż jego zdaniem polski atak wojskowy, który tajnie przechodził na służbę amerykańskiego szpiegostwa... nie jest zdrajcą! Oznaczało to, że dla Mikolajczyków służba w obcych wywiadach nie jest zdradą!

Wyrok, który zostanie wydany z końcem kwietnia nie posiada wielkiej doniosłości. Publiczność słyszała już, jak prokurator wyrażał wolę sądu, aby de Jouvenel i Wurmser zostali skazani. Istnieje jednak dysproporcja między zasięgiem intelektualnym sędziów a istotą problemów poruszanych na sali sądowej. Wszyscy inteligentniejsi słuchacze tego procesu czuli śmiešność przekształcenia tego rejonowego sądu karnego w Paryżu w najwyższego „arbitra” historii współczesnej, śmiešność oczekiwań, że ten sąd, ze swymi dwoma drzemającymi ławnikami, potrafi rozstrzygnąć spór między światem rodzącym się i światem ginącym.

Została tylko jedna rzecz: fiasco propagandy amerykańskiej. Francuzi widzieli, jak niespokojnie poruszała się khorhota „stypendystów” tzw. „komitetu wolnej Europy”. My, którzy asystowaliśmy na ostatniej rozprawie, nie zapomniemy nigdy twarzą mordoczerę spośród bandy emigrantów bułgarskich, sprowadzonych przez Gemeto do sądu. Bandyci ci, rozczarowani, krążyli po korytarzach gmachu sądowego, zastanawiając się nad tym, jakowej by prowokacji mogli dokonać w dniu, w którym Francuzi znów zostaną gospodarzami swego kraju. Banda ta postąpiłaby przeznaczenie, gdyby w porę zapakowała swe walizy i ułotniła się przed gniewem ludu francuskiego.

Michel Rouzé
redaktor „Ce Soir”.

DOROZMAWIAJMY

Spijcie, jak chcecie

Czy ambicją handlu gospodarnego winno być dążenie do jak najlepszego zaspokojenia życzeń klienta?

Oczywiście nie mamy tu na myśli t. zw. deficytowych towarów, których ilość nie jest jeszcze w stanie pokryć rosnącego gwałtownie zapotrzebowania.

Ale wydaje nam się, że przedmioty i towary, które są w sprzedaży, winny docierać do rąk klienta — w najlepszej formie. To znaczy odzież — czysta i nie pogięta. To znaczy meble — w całości i nie zniszczone.

Zatrzymajmy się na chwilę przy meblach, bo o nich właśnie pisze nam ob. Krystyna Skowron:

„Kupiał komplet sypialni w sklepie CHPD na pl. Trzech Krzyży, na który czekałam od grudnia ub. roku. Cały czas chodząc do sklepu, co najmniej 3 razy w tygodniu, widziałam łóżko z siatkami i materacem. Wreszcie kierownik powiedział mi, że mogę kupić wzór ze sklepu. Wtedy załatwiał wszystkie formalności i zabierał meble. Okazuje się, że w łóżkach nie ma siatek i materaców, a w toalecie lustro. Lustro z wielką trudnością mi wydał. Siatek i materaców nie dostalam.”

Jako dowód czytelniczka dołączyła do swego listu kartkę sprzedanego kompletu, na której figuruje najwyraźniej pozycja — 2 łóżka z mat. i siatkami.

Coś tu jest nie w porządku. Przecież siatki i materace w ciągu trzech miesięcy pobytu mebli w salonie pokazowym tkwiły w łóżkach.

Ala, czy istotnie były one tylko na pokaz? Jeśli tak, to chyba kierownictwo sklepu przekazując klientom zdekompletowany komplet mebli równocześnie życzy: spijcie, jak chcecie. A raczej — spijcie, jak wam Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego i jej sklepy — pościela. Czego życzą klientom w odpowiedzi Centrali i kierownictwo sklepu — domyślić się sami.

(mir-par)

Powstanie, jakiego nie znacie

Czytam w niemieckiej gazecie: „Ten niewygodny mężczyzna, o wyprężonej po wojskowemu postawie, z siwiejącymi włosami i eleganckimi manierami, przypominający starego oficera kawalerii... Pochodzi z starej szlachty galicyjskiej. Początki wykształcenia otrzymał w wiedeńskiej akademii wojskowej. Podczas pierwszej wojny światowej walczył przeciwko Rosjanom jako austriacki rotmistrz. Dlatego mówił tak płynnie językiem niemieckim. Jeszcze w r. 1919 wyrobił sobie nawzrostko jako jeździec hipiczny, stukał się wówczas z wieloma znanymi osobistościami, m. in. z adiutantem Hitlera, Fegeleinem...”

Owa znana osobistość, Fegelein, był, jak wiadomo, nie tylko adiutantem, ale i szwagrem Hitlera. Jak widzimy, pan z siwiejącymi włosami i eleganckimi manierami, o którym tak ciepło pisze cytowana gazeta, obracał się zawsze w najlepszym towarzystwie. Pan z siwiejącymi włosami itd. — to hrabia Bór-Komorowski.

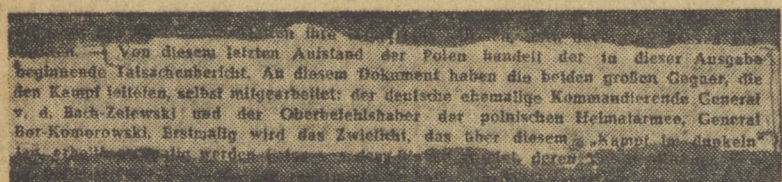
Dwaj generałowie

Cytowany fragment zaś pochodzi z dwóch zachodnio-niemieckich dzienników: „Erlanger Tageblatt” oraz „Das grüne Blatt”, wychodzących w Dortmundzie. Są to pisma, które prowadząc konsekwentnie antynazistowsko-amerykańską politykę, specjalizują się w gloryfikacji wszystkiego, co hitlerowskie i w nagone na wszystko, co antyfaszystowskie, w tej liczbie i na Polskę.

Otóż te dwa pisma drukowały w okresie styczeń — marzec b. r. serie dużych reportażów o powstaniu warszawskim. Czytamy na wstępie:

„Z pamiętników żołnierzy, z zeznań naczynych świadków i z notatek generałów powstał dokument jedyny w swoim rodzaju. Jest to pismo nad pisaniami opiewającą ryterskość, z jaką walczono w powstaniu. Żołnierze niemieccy jak zawsze wypełniali swój trudny obowiązek...”

Zgadając się z autorami wstępu, że „pisanie nad pisaniami o ryterskości” hitlerowskich okupantów w Polsce jest rzeczywiście „dokumentem jedynym w swoim rodzaju” ciekawym jest, kto tak pięknie o hitlerowskim żołnierskim obowiązku w powstaniu warszawskim pisał. I dowiadujemy się (zdjęcie tego fragmentu artykułu reprodukuje poniżej):



„W pracy nad tym dokumentem wzięli udział obaj wielcy przeciwnicy, którzy kierowali walką: były niemiecki generał v. d. Bach-Zelewski, oraz naczelny wódz Armii Krajowej generał Bór-Komorowski”.

Znamy dostatecznie rolę Bora-Komorowskiego w powstaniu i cele, które jemu i innym organizatorom powstania przyswlecały. Znamy historię kapitulacji Bora, owe serdeczne jego rozmowy z von dem Bachem, podczas których obaj panowie ustalili, że ich przodkowie wspólnie otrzymali szlachectwo, i podczas których wiele było mowy o jedzeniu, pieniądzu i udogodnieniach dla swity Bora, a wcale nie było mowy o setkach tysięcy warszawiaków, którzy w tym czasie ginęli w płonącej stolicy lub gnani przez hitlerowskich oprawców wychodzili z Warszawy.

Jak walczyli hitlerowcy...

O tych sprawach w tym artykule nie będzie mowy — tu oddajemy głos tylko niemieckim dziennikom drukującym reportaż, przy których opracowaniu brał udział hrabia Bór-Komorowski. Tu bowiem, czytelniku, którzy pamiętacie powstanie warszawskie, dowiedziecie się o rzeczach wam zupełnie nieznanych.

A zatem:

„Często Niemcy pomagają ludności cywilnej, dając jej artykuły żywnościowe...”

„Gdy tylko Polacy dochodzili do niemieckich posterunków, otrzymywali obfite zaopatrzenie. Potem Niemcy urządzili 18 szpitali dla ludności polskiej. Tu każdy Polak bez względu na to, czy brał udział w walkach czy nie, mógł korzystać z opieki lekarskiej. Niemcy prosili Międzynarodowy Czerwony Krzyż o zbadanie tych instytucji i Międzynarodowy Czerwony Krzyż był bardzo zadowolony z traktowania chorujących... Niemcy prowadzili walkę tak przyzwoicie (so fair), jak to tylko było możliwe. Chodziło o to, by niewinnym ludziom spośród ludności cywilnej zaoszczędzić zbędnych cierpień...”

Mogliśmy te cytaty z reportażu o powstaniu, świadczące o ryterskości i szlachetności hitlerowców w Warszawie mnożyć wielokrotnie. Moglibyśmy dosłownie przytoczyć wzruszającą i długą historię o znalezieniu przez Niemców w kościele na Starej wówie i oddanym Polakom sercu Chopina. Moglibyśmy przypomnieć, jak Polacy podchodzili do Niemców na jeździe i na życzenie dostawali nawet t. zw. „repeły”. Ale po co? Ryterskość i szlachetność hitlerowców jest nam przecież i tak doskonale znana, a Bór-Komorowski jak teraz w pełni potwierdził.

...a jak niewdzięczni Polacy

A teraz zacytujmy jeszcze, co „Erlanger Tageblatt” i „Das grüne Blatt” piszą o Polakach:

„Inaczej postępowali Polacy z niemieckimi żołnierzami, którzy w tej walce o Warszawę ulegli wobec wielokrotnej przewagi... 10.000 niemieckich żołnierzy dostało się do niewoli w powstaniu, a po kilku tygodniach żyło już tylko 100... 99 proc. zostało zamordowanych — bez

stalsko mordowali Polacy bezbronnymi, którzy im, głodującym Polakom, może kilka godzin temu dobroduszenie napieknili kociolki jedze niem...”

O walkach w fabryce na Woli i zatknięciu polskiego sztandaru na jej dachu czytamy:

„Noch bevor sich das Fahnenstück im Wunde blühte, war es beschmutzt von den Greueln der Polen, verübt an den vielen, auf verletztem Boden stehenden Leuten...”

„Jeszcze zanim sztandar (polski) przypadał, zalotnął na utęże,...

Echa naszych spostrzeżeń

SA W MAGAZYNACH — NIE MA W SPÓŁDZIELNIACH

W magazynach Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Warszawie przy ul. Stawki 4 s. 1 mieszczą się szuflady do plugów. Brak tych artykułów w GS-ach w Jabłonie i Raszynie spowodowany został niedopatrzeniem tych spółdzielni. Taką odpowiedź — na zamieszczone w „Zyciu” artykuły o brakach w zaopatrzeniu GS — otrzymaliśmy od Centrali Rolniczych Spółdzielni. Równocześnie CRS poleca wymienionym przez nas spółdzielniom bezwzględnie pobrać towary z magazynu.

Przykład ten jest jednym z wielu, niestety, dowodów źle dystrybucji. Winę ponoszą w tym wypadku kierownicy Gmin-

był już zhańbiony okrucieństwami Polaków... Polacy mordowali Polaków, Niemcy nie mieli litości dla ranionych. Polski sztandar powiewa nad Warszawą — jego czerwony pas lśni jak krew...”

„Na koncie polskich zbrodni ciężą nazwiska zamordowanych...”

„Wielu tysiącom (żołnierzom niemieckim) — przyp. Red.) nie udało się już przebieć do swoich oddziałów. Nie znaleziono po nich śladów. Polacy zabijali ich jak koty i grzebali nieszczęśliwców w sposób tak wyrafinowany, że nikt nie mógł odnaleźć ich grobów...”

„Często po prostu trudno zrozumieć, jak rytersko zachowali się niemieccy żołnierze wobec swych przeciwników, gdy się myśli o tych wszystkich okrutnych zbrodniach (polskich oczywicie — przyp. Red.). Polacy walczyli w cywilnych ubraniach i w niemieckich mundurach. Wiedzieli o tym, że takie metody są sprzeczne z prawem międzynarodowym, że Niemcy mieliby prawo zastrzelić każdego, kto został schwytany z bronią w ręku w cywilnym ubraniu albo w niemieckiej bluzie żołnierskiej. Niemcy tego nie robili. Wprost przeciwnie! Trzaska o jeńców i o ludność cywilną była bez zarzutu i przykładowa. POLACY NIE ODWZDZIAŁYLI SIĘ NIEMCOM ZA TO...” (Doslownie! — Red.).

Do tego obrazu powstania, opisanego przy udziale hrabiego Bora-Komorowskiego, nie mamy właściwie nic do dodania.

W swoim czasie hitlerowcy drukowali dokumenty o „okrucieństwach” Polaków, o mordowaniu przez nich niewinnych Niemców itd. Było to w r. 1939, przed i po kampanii wrześniowej, i miało usprawiedliwić napad hitlerowców na Polskę i zbrodnię popełnioną przez hitlerowców w Polsce. Propaganda taka, jakiej przykład stanowi cytowany reportaż, jest teraz potrzebna faszystom i odwetomcom niemieckim oraz ich anerykkańskim wspólnikom dla przygotowania nowej napaści i nowych zbrodni. Momentem ciekawym jest „udział” w tej antypolskiej propagandzie „polskiego” generała...

Bór a »tłum« warszawski

Zbyteczne powiedzieć, że reportaż ten służył wybieleńsiu nie tylko hitlerowców, ale również Bora-Komorowskiego. O dywersyjnych, antydziałekich celach powstania, o kontaktach między londyńską delegaturą a władzami okupanta autorzy reportażu oczywiście milczą. Ale czasem wymylnie im się taka np. uwaga:

„Generał Bór wydał rozkaz, że w „operacji Burza” mają brać udział tylko członkowie Armii Krajowej, i że mają trzymać się jak najciszej praw wojskowych. Ale ten rozkaz był nie do przeprowadzenia... Bór chce dowodzić zdyscyplinowanym wojskiem, a nie tłumem prowadzącym wojnę domową...”

Jak wynika z dalszej treści, autorowi chodzi o wykazanie, że Bór-Komorowski miał wobec Niemców najlepsze zamiary, że gdyby walka potoczyła się po jego myśli, „rycerskość” byłaby w pełni zachowana i nie doszłoby do „okrucieństw” Polaków. W pewnej mierze autor wbrew woli do-

nych Spółdzielni, którzy nie starają się o uzupełnienie braków. Ale PZGS powinien również więcej interesować się, jak zaopatrzone są podległe mu spółdzielnie. Nie można bowiem dopuszczać do tego, aby towary znajdowały się w magazynach hurtowni — a rolnik traci na próżno czas na poszukiwanie potrzebnych mu narzędzi. (cc)

OD KWIEŃNIA

Nie będzie już trudności przy nabywaniu „Monitora Polskiego” i „Dziennika Ustaw RP”, na co skarżył się ob. K. J. W najbliższych dniach sprzedażą tych dwóch pism zajmie się Księgarnia Prawno-Ekonomiczna przy Pl. Trzech Krzyży 12 i Kiosk Prawniczy w gmachu Sądów przy al. Świerczewskiego 127. (In.)

tknął tu sedna zagadnienia: inspiratoryści przywódcy powstania ryterskość wali się „tłumu”, wali się patriotyzmu ludu warszawskiego, którego nienawiść do okupanta nadała powstaniu inny przebieg, niż chcieli jego organizatorzy...

Umowy i sojusze

Z reportażu dowiedzieliśmy się pewnego rewelacyjnego, nieznanego nam szczegółu:

„między komendą polską a niemiecką została zawarta umowa chyba jedyna tego rodzaju w historii ostatniej wojny. Umowa brzmiała, że do pewnego domu leżącego na granicy frontu po stronie niemieckiej wprowadzają się oficerowie sztabowi — po jednym oficerze — przeciwników. Obaj mają swoje pokoje służbowe, połączone telefonicznie ze swoją kwaterą główną. Przez połączenie między tymi dwoma oficerami dowódca wojsk niemieckich i do wódca Armii Krajowej mogą bezpośrednio rozmawiać z sobą telefonicznie...”

A więc w czasie, gdy kobiety wygrzebywały spod gruzów trupy swoich dzieci, w czasie, gdy kilkunastoletni chłopcy i dziewczęta ginęli niemal na każdej warszawskiej ulicy; w czasie, gdy nad Warszawą unosiły się dymy pożarów — obaj panowie generalowie, których przodkowie kiedyś wspólnie otrzymali szlachectwo — konferowali!

Na zakończenie: nie nam o tym nie wiadomo, by w którymkolwiek z polskich emigracyjnych pismideł ktoś protestował, zaprzeczał lub w ogóle pisał słówkiem o tych prowokacyjnych antypolskich reportażach o powstaniu, których autorzy powołują się na „polskiego” generała.

Natomiast wiadomo nam jest, że generał von dem Bach-Zelewski został na swym ostatnim procesie przed sądem zachodnio-niemieckim uniewinniony.

Jako motywację wyroku podano m. in. łagodne i ludzkie traktowanie Polaków i powołano się na Bora-Komorowskiego. Albowiem, jak wiadomo, po kapitulacji Bór-Komorowski długo pertraktował o to, by otrzymać wygodne warunki, jedzenie, udogodnienia itd. I otrzymał.

Ed. W.

NASI Korespondenci i Cryptolnicy PISZA

Konstruktorzy czekają na kres wędrówki

Przed niepełną dwoma laty, bo dn. 18 października 1950 r., pracownik Biura Budowy Pras i Młotów, ob. Władysław Nowak przesłał do miejscowej komisji usprawnień wniosek racjonalizatorski. Komisja — po zaznajomieniu się z projektem — stwierdziła, że usprawienie to nosi cechy wynalazku, a obowiązującą wydania mylną decyzję — przesłała projekt do wyższej instancji, tj. do komisji usprawnień przy Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych. Tam wniosek leżał kilka tygodni i wreszcie stwierdzono, że raz, że on nie ma cech wynalazku, ale znowu obowiązującą techniczną decyzję, odesłano go do referatu usprawnień przy Centr. Zarz. Budowy Maszyn Ciężkich w Gliwicach. Upłynęło sporo czasu, nim po kilkunastu upomnieniach z Biura Budowy Pras i Młotów komisja gliwicka uznała, że wniosek jest usprawieniem, lecz zadziła przesłać go do... Państwowego Wydawnictwa Technicznego celem „opremiowania”. Jednocześnie odmówiła zwrotu dokumentacji pomysłu.

Projektodawca zrezygnował z „opremiowania”, przesłał natomiast

Po Naradzie Budowlanych

Większy plan — większe wymagania

O wielu sprawach mówili podczas dwudniowych obrad delegaci na IV Krajową Radę Budowlanych. Bliższe 70 dyskusantów poruszało bolączki swoich budów. Dawali oni projekty usprawnień, wskazywali możliwości usunięcia „wąskich gardeł”.

W uchwale Rady znalazły się sposoby rozwiązania wielu trudnych zagadnień. Znajdą się więc teraz „lekarstwa” na to np., że w Nowej Hucie, gdzie zorganizowano 32 zespoły murarskie, po krótkim czasie je rozbito. Wypadki takie nie będą się obecnie powtarzać, gdyż nałożono na kierownictwo budów i ognia Związek Budowlanych odpowiedzialność za zorganizowanie zespołów i zapewnienie im frontu pracy, dostawy sprzętu i materiałów.

Aby jeszcze bardziej ułatwić pracę zespołom na wszystkich obiektach podległych Min. Budownictwa Przemysłowego i Min. Bud. Miast i Osiedli najpóźniej do czerwca bież. roku wprowadzone zostaną stałe, dekadowo-miesięczne i dobowo-tygodniowe plany robót dla poszczególnych бригад i grup. Plan dojdzie więc do rąk robotnika, pozwoli mu zaznaczyć się dokładnie ze swymi zadaniami.

Dla zespołów murarskich — „dwójek” i „trójek” Instytut Techniki Budownictwa wraz z IOMB i PZITE przygotuje do czerwca dokładne obliczenia i sposoby wykorzystywania metody inż. Kowalowa. Stosowanie tej metody pozwoli na skrócenie wielu planów robót i podniesienie wydajności pracy.

KOMISJE GWARANTUJĄ JAKOŚĆ

Wielu delegatów poruszało sprawę złej jakości wykonywanej pracy. W Łodzi np. na jednej z budów na 90 zainstalowanych grzejników tylko 6 nadawało się do użytku, a w Opolu dwukrotnie trzeba było przestawiać piece, ponieważ... zdumieni byli się w obliczeniach.

Uchwała Rady ustala, że do czerwca na wszystkich budowlanych wprowadzona będzie komisja komisji jego przekazywania poszczególnych fragmentów robót. I tak np. betoniarze będą przekazywali odcinki murarom, murarze tynkarzom czy malarzom itd. W ten sposób można będzie ustalić, która brygada spowodowała usterki i którzy robotnicy są za to odpowiedzialni.

Na temat wykorzystywania pomysłów racjonalizatorskich zabierali głos kilku mówców. Stwierdzili oni m. in., że w Nowej Hucie i Gdańsku wykorzystuje się zaledwie kilka usprawnień z innych budów.

Do czerwca zostaną zarejestrowane w specjalnie powołanej komisji obejmującej całe budownictwo, wszystkie pomysły racjonalizatorskie i przekazane na budowy w całym kraju.

Zagadnienie szersze, niż dotychczas zatrudniania w budownictwie kobiet było tematem wypowiedzi kilku delegatów. W uchwale Rady sprawa ta znalazła również odzwierciedlenie i już w najbliższym czasie kierownicy budów otrzymają dokładne instrukcje, jak lepiej zatrudniać zgłaszające się kobiety.

W TROSCE O SPRAWY BYTOWE

Dużo miejsca i czasu poświęcono zagadnieniom bytowo-socjalnym robotników budowlanych. Delegaci wskazywali, że np. w hotelach robotniczych Nowej Huty czy Nowych Tych robotnicy nie mają należytej opieki — brak jest rozrywek kulturalnych. Inne zagadnienie — to sprawa organizowania barów mlecznych na większych budowlanych itd. I w tych sprawach uchwala Rady nakłada na ognia Związków i administrację obowiązek wzmożenia pracy i otoczenia pracowników większą i troskliwszą opieką.

Tegoroczny plan produkcyjny budownictwa przemysłowego przewiduje wzrost inwestycji — w porównaniu z planem ub. r. — o ponad 60 proc. W budownictwie miejskim plan 1952 r. jest wyższy od poprzedniego o ok. 20 proc.

Według opinii delegatów plan roczny będzie można wykonać z nadwyżką, jeżeli wydajność pracy wzrośnie przynajmniej o 15 proc. przy jednoczesnej obniżce kosztów produkcji o 7 — 10 proc. (dar.)

1 kwh — 0,61 kg węgla

Sukces elektrowni wałbrzyskiej

W I etapie „szczytu jesienno-zimowego 1951-1952” — najlepsze wyniki spośród wszystkich elektrowni w kraju uzyskała elektrownia „Victoria” w Wałbrzychu. Zarząd Główny ZZPE przekazał załozce nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. zł.

Sukces zawdzięcza załoga „Victoria” stosowaniu nowatorskich metod opalania kotłów wysokopiętnych oraz dobrze rozwijającemu się ruchowi racjonalizatorskiemu, wskutek czego załoga nie tylko, że zmniejszyła do minimum koszty własne, ale również była w stanie przekroczyć plan produkcji energii elektrycznej, wykonując go w 114,22 proc.

Pomysłem, który w największym stopniu przyczynił się do zwycięstwa załogi, było zastosowanie do opalania kotłów mułu węglowego, do niedawna zalegającego na terenach przykopalin. Muł ten mieści się dokładnie i mieszka z węglem w ilości 20 proc. W chwili obecnej „Victoria” spala 0,61 do 0,62 kg węgla na jedną kilowatogodzinę. Ilość ta w przyszłości zmniejszy się jeszcze. Zależy to jedynie od usprawnienia dostawy mułu węglowego przez kopalnię im. Thoreza. (SM)

KRONIKA

«Rzeźnik» z Powsina

Jan Banasiuk, mieszkaniec Powsiny, rzeźnik z zawodu, pracował przez krótki okres czasu w miejscowej spółdzielni, po czym rozpoczął nielegalny ubój, sprzedając mięso we własnym mieszkaniu w skandalicznych warunkach sanitarnych. W ciągu trzech miesięcy Banasiuk zarządził 10 krów. Przeprowadzona rewizja ujawniła w mieszkaniu Banasiuka ponad 400 kg mięsa i tłuszczu. Banasiuka aresztowano i sprawa skierowana do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Rozprawa odbędzie się w trybie doraźnym.



— Jak to się mogło stać? — powtórzył Bagar pytanie Antosza, dawno przebrzmiałe w długo trwającej ciszy. — Musiała mieć współpólna. Komuś udało się wymknąć z miasta.

— Byłoby najlepiej pójść tu na to wszystko i wrócić do Pragi — powiedział Antosz. — Niech się tu z tym męczy kto inny.

Czerwona twarz Bagara zapłonęła jeszcze mocniej od nagłego przypływu krwi. Szeroko rozrucił ramiona i wyprostował się w całej swej wykończoności.

— A dlaczego kto inny, co? Jesteś lepszy, czy może gorszy? Uplepił cię z innej gliny? A może to taki twój zwyczaj: zacząć robotę, a potem od niej uciec? Komuś więc mamy to zostawić? Łajdakom? A jeżeli nie łajdakom, to komu? Przyjadą tu także tacy zwyczajni, przeciętni przyzwyczajeni ludzie, z których okazja porobi złodziei. I od tego wszystkiego chcesz uciec? Od tego kawałka ziemi, który musi być jak najprędzej rdzennie czeski i jak najprędzej doprowadzony do ładu?

Antosz zasłonił sobie złoconymi rękami wierzchołki głowy i uszy i stęknął: — Dostę, na miłość boską! Czyż już słowa powiedziane nie można? Ty tu będziesz harować, a inni płużą na wszystko i jeszcze tobie nogę podstawia.

— Zaczekaj, nie zmieniaj tematu! — zawołał Bagar.

— Nie mogę ręczyć za to, co robi kto inny, ale za to, co sam zrobię, muszę ręczyć. Jesteśmy tu jak na froncie. Wzięliśmy na siebie warsztaty Halskiego. Musisz je poprowadzić jak do ataku. Odpowiadasz za nie przed narodem!

Pewnego dnia zapytamy cię, a wtedy ty sam będziesz musiał zadać sobie pytanie, coś zdziało. Wróciłbyś do poprzedniego tematu. Trzec wzięł na siebie fabrykę tekstylną. To niemało to samo, jakby prowadził całą chorągiew. A czy ja wiem, co się u niego dzieje? Nawet porządnej rady zakładowej tam nie ma, żeby było z kim pogadać. Rada zakładowa złożona z samych Niemców, toż to czyste kpiny! Nawet Palme do niej nie należy.

Palme stoi przy warsztacie, nawet majstra Trnec z niego nie zrobił, mimo że nim zawsze był. Trnec natchodził mnie i nudził. Ten, czy ten, był z całą pewnością antyfaszystą. Wybadaj ich. Tylko, że ja do sprawdzam po swojemu i wychodzi mi całkiem co innego. Ciekaw jestem dlaczego Trnec odstawił Palmego i zrobił kierownikiem robót Knausego, który zawsze służył faszystom? A w ogóle chciałbym wiedzieć, co tkwi w takim Trnec?

— A co chcesz zrobić? — pytał Antosz.

— Wezwać czeskich robotników tekstylnych. Znam chłopaków z okolic Humpolca. Walczyliśmy razem w okresie kryzysu, w trzydziestym roku. Chyba mnie jeszcze pamiętają.

— Moje zdanie! — zawołał Antosz, jak gdyby Bagar wyraził jego własną, dawną myśl. — Musisz tu sprowadzić czeskich robotników. Inaczej nie ruszysz z miejsca.

I Bagar napisał do starego majstra w Jamnolach pod Humpolcem. „Towarzyszu Dejmkul! Czy jeszcze pamiętasz tego swiego, czerwonego na gębie towarzysza, który ci pomagał organizować strajk w trzydziestym pierwszym roku? Czy pamiętasz, jak się nie mogłeś nadziwić, od czego taki smarkacz ma siwe włosy, a jak ci się potem podobało, że potrafisz przekrzywić nawet największy hałas? Już tak nie krzyczę, faszysti nadpsuli mi struny głosowe. Ale nie będziemy już także urządzać strajków, tylko całkiem co innego. Dlatego właśnie do ciebie piszę. Siedzę tu na północy Czech w miasteczku Grünbach. Jest tu fabryka tekstylna — całkiem wyrabia takie same rzeczy, jak wy tam pod Humpolcem i czeka na czeskie ręce. Powiedz o tym towarzyszom. Przypominam sobie jak wy tam niedźmie mieszkanie, a tu moglibyście sobie wybrać domki, o jakich nigdy wam się nie śniło. Przyjdźcie rozejrzeć się na miejscu, moglibyście tu zacząć budować sobie życie od nowa. Co twoja córka? Miała osiem lat, kiedy widziałem ją po raz ostatni. Dziś jest już pewnie mamusią. Podróżuj ode mnie, byłymy wielkimi przyjaciółmi. Może dziś jeszcze będzie pamiętać swego wujka, który jej pomagał roznosić ulotki. Podróżuj żoną i towarzyszami i koniecznie przyjdź tu wszystko zobaczyć!

Cześć pracy!

Przyjechali. Minął zaledwie tydzień, kiedy się pojawili. Dejmek z córką i sześciu jego kolegów. Trzech z nich było mniej więcej w wieku Dejmkę, odchowali już dzieci, ale byli zdania, że nie są jeszcze na tyle starzy, żeby nie móc zacząć od nowa w lepszych warunkach. Mieszkać jak człowiek, skoro przez całe życie tłoczyli się w dwóch norach — warto spróbować! Cóż, będzie mnie to kosztować tylko cenę biletu kolejowego.

Trzech następnych — byli to kawalerowie około trzydziestki, pragnący założyć rodziny i nie mający żadnych widoków na przyzwoite mieszkanie. —

Zbadamy to, chłopcy, i jeżeli ten Bagar nie kłamie, zostaniemy tam! — Przyjechali nie miały i nieufni, rozglądali się ciekawie. Rano było trochę i teraz lasy na górskich stokach dymiły parą. Poszarpane chmury płynęły nad wierzchołkami, jaskrawe słońce oślepiło oczy, budziło zapachy i polyskiwało na mokrych pokryciach dachów. Grünbach przylutony do górskiego stoku lśnił czystością, domki rozrzucone na zboczach wzgórz wydawały się wcieleniem marzenia o miłym przylutnym mieszkanku.

Bagar spoglądał badawczo w twarze swych gości, i czuł, że samo miejsce wygrywa i zyskuje ich bardziej przekonująco niż słowa. Zatrzymał się na mostku nad Potoczną i długo oglądał fabrykę.

— Ładna — powiedział Dejmek w imieniu wszystkich, a oni pokiwali głowami. — Jeżeli jest wewnątrz „konkretnie” taka jak z zewnątrz, to — powiadam — ładna. Mam nadzieję, że ją upaństwowimy. Wystarczy?

— Nasz tato upaństwowiałaby od rana do wieczora! — uśmiechnęła się Zdena Dejmkówna.

— A co, może żałujesz? — mruknął stary.

— Ale skąd — roześmiała się. — Ja przecież jestem kroplą w krople podobna do ciebie! Przynajmniej mama tak dowodzi co najmniej pięć razy na dzień. Dlaczego tylko majątek Niemców i kolaborantów? Jakby wszyscy burżuje nie byli zdradźcami! Wolalibym, żeby to zrobić wszystko za jednym zamachem, bo a nuż się potem coś odmieli!

— No, no, nie bądź taka gorąca! Wystarczy! — powiedział Dejmek. W jego słowach na pozór karcących, brzmiała z trudem ukrywana czułość i duma.

— Tym razem nie będzie tak jak w osiemnastym roku — ciągnął Towarzysze są w rządzie i nikt ich stamtąd nie ruszy. Na Klemie można polegać. Wystarczy! Jeżeli dziś mówi „A”, jutro powie „B” i wygarnie im tu cały alfabet aż do „Zet”. Zależy konkretnie od nas, kiedy się stanie. Partia decyduje, silna partia. Musimy przekonać ludzi, że słuszność jest po naszej stronie i że muszą iść z nami. Wystarczy?

— Macie tu już partię? — spytała Zdena Bagara.

Bagar roześmiał się chrapliwie: —

— Skąd wziąć, a nie ukrążyć? Skąd ja mam wziąć?

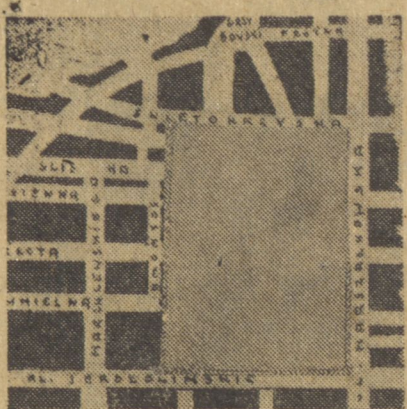
— Jak to, nie? — wybuchnęła Zdena. — Jesteście tu już tak długo! Partia powinna być waszą pierwszą sprawą — Co bez niej zrobicie?

— Popatrzcie tylko — oburzał się niby zdumiony Dejmek. — Popatrzcie tylko na smarkata! Czy ty nie jesteś czasem za bezczelna?

— Daj jej spokój! — uśmiechnął się Bagar. — Ma słuszność Partia powinna tu być, niech mi tylko poradzi skąd wziąć do niej członków. Czy może mam organizować partię z niemieckich faszystów?

(D. c. n.)

Tu stanie Pałac Kultury



Na wielkim, blisko 50-hektarowym obszarze między ul. Marszałkowską, al. Jerozolimskimi, Sosnową i Świętokrzyską rozpoczęły się prace przy budowie Pałacu Kultury i Nauki. Wyrośnie tu wspaniały, 200-metrowy wysokościowiec, w którym znajdą pomieszczenia: Polska Akademia Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, kulturalno-oświatowe organizacje młodzieżowe, Muzeum Przemysłu i Techniki, sale wystawowe, koncertowe, teatralne oraz kino.

Na szkielet podajemy granice terenu, na którym wybudowany zostanie przez radzieckich techników, inżynierów i architektów wspaniały Pałac — dar Związku Radzieckiego dla Warszawy.

Przygotowania do V Wyścigu Pokoju

W całym kraju powstają powiatowe i miejskie komitety Wyścigu Pokoju, które zorganizują masowe zawody kolarskie z okazji wyścigu Warszawy — Berlin — Praga w dniu 27 bm.

Zwycięzcy tych zawodów wezmą udział w uroczystym starcie V Wyścigu Pokoju w dniu 30 bm. w Warszawie.

W Warszawie komitety wyścigu powstają w 4 dzielnicach miasta.

Od 19 marca br. kolarze CSR przygotowują się do V Wyścigu Pokoju na specjalnym obozie w miejscowości Brandys nad

Kary za chuligaństwo na kolei

Służba Ochrony Kolei przy współudziale Milicji Obywatelskiej od dłuższego już czasu urządza akcje, mające na celu zlikwidowanie chuligaństwa na PKP. O nasileniu tej akcji może świadczyć fakt, iż w ciągu jednego tygodnia ub. miesiąca na szlaku Warszawa Wileńska — Malkinia SOK zatrzymała 44 osoby za różnego rodzaju chuligańskie wybryki. 13 z nich ukarano doraźnie mandatami. Doniesienia do Rad Narodowych sporządzone na 26 osób. 5 osób przekazano Milicji Obywatelskiej.

Z sal wystawowych

Grafika Tadeusza Kulisiewicza

(«Zachęta»)

Dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Warszawy stała się otwarta w «Zachęcie» zbiorowa wystawa prac graficznych Tadeusza Kulisiewicza. Kulisiewicz (ur. w r. 1899) syn kalskiego ślusarza, już przed wojną był jednym z czołowych polskich grafików. Przede wszystkim ze względu na bogactwo, różnorodność i niespotykany u większości twórców z tego okresu — głęboki humanizm jego sztuki.

Rokroczne wyjazdy do Słombaraka, zapomnianej «od Boga i ludzi» podhalańskiej wsi, podejmowane w latach dwudziestych przyniosły w rezultacie kilka wielkich cykli rysunków i drzeworytów, które z miejsca zwróciły uwagę na niezwykle zdolności młodego artysty.

Tematem, który najbardziej wówczas pasjonował artystę, była wieś. Polska wieś. Nie ta wieś jednak, którą w swych idealistycznych, sielankowych wizjach ukazywali współcześni mu «pejzażyści».

Wies polska ukazywana w cyklu prac szlomebarskich przez Kulisiewicza, to głębokie oskarżenie przedwojennych stosunków społecznych. To świadectwo nędzy i zafobania, w jakiej wegetowały masy chłopie.

«Dziwczyna w płacie», «Chora krowa», «Macierzyństwo». Starce, po zbawione wszelkich cech dziczyństwa, przeważnie zwiędnięte kobiety. Brudne, walące się chaty — to namiętliwy protest artysty przeciw winnym tego stanu rzeczy na wsi polskiej. Ale tylko — protest, bez iskrzy buntu przeciwko wyzyskowi. Nad wszystkim pracami Kulisiewicza z lat 1930—39 ciąży cień beznadziejności i pesymizmu.

Wyraz buntu przeciw krzywdzie i głęboko ludzki optymizm dostrzega się dopiero w najnowszych pracach Kulisiewicza. W pełnych sztucznego gniewu oczach partyzantów wietnamskich. W uchwycenych po mistrzowski ruchach maszerujących żołnierzy Korei.

Oglądanie zbiorowej wystawy, obejmującej cały niemal najważniejszy Druk. RSW «PRASA», Marszałkowska 3/5, 3-B-15247

To praca dla kobiet

Dlaczego mężczyźni sprzedają lalki?

Są jeszcze tacy kierownicy zakładów, jak np. dyr. T. z krakowskiego MHD, czy kierownik wydziału personalnego G. ze spółdzielni spożywców PSS w Szczecinie, którzy bronią się przed zatrudnieniem kobiet w sklepach, magazynach, stołówkach i nie zgadzają się na zastąpienie przez personel kobiety pracujących w tych działach mężczyzn. Twierdzą, że kobiety nie umieją tego robić, a sami nie robią nic aby je nauczyć.

Ponieważ wielu jeszcze kierowników poszczególnych zakładów zajmuje podobne stanowiska, referaty zatrudnienia w woj. radach narodowych, przeprowadzające inspekcje w terenie, odkrywają jeszcze wciąż brukarzy zatrudnionych jako bieterów, murarzy jako kelnerów, ślusarzy czy tokarzy — sprzedających lalki, kwiaty itd.

A przecież wydaje się słuszne, by fachowcy jak najszybciej stanęli przy właściwych, a nie przy doraźnie obmyślonych warsztatach pracy, by ich miejsce zajęli ludzie bez kwalifikacji, którzy już po krótkim przeszkoleniu mogliby objąć pracę w nowych zawodach.

MELDUNKI Z TERENU

Mimo występujących jeszcze gdzieś niedogodności, zaliczająca przed rokiem przez Min. Pracy i Opieki

Spół., akcja zastępowania przy lżejszych pracach mężczyzn przez kobiety rozwija się zarówno w Warszawie, jak i w innych miastach. Prowadzona jest obecnie w domach towarowych, placówkach gastronomicznych, w PKS i w PKP. Ostatnio Min. Poczty i Telegrafów opracowuje akcję wzbogacenia kobiet na listonoszki, a Min. Gosp. Komunalnej projektuje zatrudnić kobiety jako inkasentki. Do 1 maja wyruszy w teren 10 pierwszych kobiet inkasentek rachunków za gaz i elektryczność.

Wg ostatnich meldunków w woj. bydgoskim 500 mężczyzn w poszczególnych zakładach pracy zastąpiono kobietami. Mężczyźni ci, jak się okazało, fachowcy — ślusarze, mechanicy, brukarze — powrócili do swoich wyuczonych zawodów, gdzie będą bardziej pożyteczni.

W Gdańsku wymieniono 47,3 proc. kobiet w młk. przemysłu lekkiego: ceramicznego, włókienniczego, szklarskiego itp., przywracając ciężkiemu przemysłowi w stoczniach gdańskich poważny procent mężczyzn fachowców.

W Katowicach w zakładach gastronomicznych pracuje już 73 proc. kobiet, w Powszechnych Domach Towarowych 71 proc., w sp. spożywczych 55,1, w MHD spożywczych 60,5 proc. W zielonogórskich zakładach przemysłu włókienniczego jest już 80 proc., a w gastronomicznych 90 proc. kobiet. W zakładach ga-

stronomicznych Szczecina pracuje już 90 proc. kobiet, w MHD — 67 proc.

JESZCZE ZA MAŁO

W Warszawie poważnymi już osiągnięciami mogą pochwalić się Centralny Dom Towarowy, większość PDT-ów i wiele zakładów gastronomicznych. Ale liczba kobiet, zastępujących mężczyzn, jest jeszcze wciąż za mała. Procent kobiet, wciąganych do produkcji, np. w Warszawie, sięga 35,2 proc. w stosunku do ogółu zatrudnionych. Najwięcej kobiet, bo 74 procent, pracuje w zakładach żywienia zbiorowego, 70 procent w instytucjach służby zdrowia i opieki społecznej, w sklepach jest ich tylko 48 procent, w komunikacji 25 procent, w budownictwie 11 proc.

Akcja zastępowania mężczyzn przez kobiety znajduje jeszcze wciąż zbyt mało zrozumienia i poparcia ze strony kierownictwa poszczególnych zakładów pracy. Z jednej strony kierownicy nie spieszą się, by mellować referatami zatrudnienia o możliwościach wymiany, z drugiej zaś często nie zadają sobie wiele trudu, by nowym pracownikom użytecznym drogą wymiany, stworzyć takie warunki, które zachęciłyby ich do pracy w przyuczonym zawodzie.

Ale o niedociągnięciach i trudnościach kierownictwa w zakresie opieki nad nową pracownicą — napiszemy innym razem.

B. Monasterska

Kącik gospodarski

Jak pracować wełnę?

„Już jeden szalik całkiem mi się spodobał, widać też się stłoczył. A podobno można przy pomocy wydrzeć. Nie wiem czemu to mnie się nie udało... Nachodzi Święta i żadna pralka nie zdąży mi już nie wyprać...”

pisze ob. M.J. i podobnie kilka innych Czytelniczek. Nie udaje się Wam, Moje Drogie, prawdopodobnie dlatego, że używacie albo gorące wody do prania czy płukania, albo też ostrego, «grząskiego» mydła, tj. mydła „do prania”.

Mydliny, w których pierze się wełnianą rzecz, muszą pochodzić albo z płatków mydlnych, albo — można je zastąpić — mydłem toaletowym. Na litr wody bierze się 3 gramy mydła toaletowego. Żeby się szybciej w wodzie rozpuszczało można je cienko zeskrobać nożem i rozpuszczać w gorącej wodzie. Ale pranie nie wolno w wyższej temperaturze wody, niż 30°

C — to znaczy w wodzie ledwo ciepłej, nigdy zaś gorącej. Jeśli trzeba bardziej zabrudzone miejsca potrząść mydłem, to znowu wolno użyć tylko mydła toaletowego, a nie tego „do prania”.

Piorąc trzeba gnęść, a nie trześć; a wysycając trzeba rzeczywiście wyściskać, a nie wykręcać. Płukać natchemniał po wypraniu, by tkanina nie leżała bez wody; do płukania użyć wody o takiej temperaturze w jakiej się pralo; nie zimniejszej i nie cieplejszej.

Po wypłukaniu i wyciśnięciu wody, zawinąć przedmiot w ręcznik i lekko „maglować”, a następnie wełnę strząsnąć, nie za silnie — kilka razy. Woda się rozpyli wokół, ale tkanina nabierze pierwotnej puszystości i szybko wyschnie. Podczas suszenia dobrze jest takie strząpanie parę razy po wierzchu. Suszyć nie na słońcu i nie przy piecu. Podczas układania do suszenia trzeba się starać nadąć przedmiotom ich pierwotny kształt.

Prasować, gdy wełna jeszcze nie jest zupełnie sucha, ale i niezbyt wilgotna; prasujemy zawsze po lewej stronie, niezbyt gorącym żelazkiem, przez wilgotne płóciennok. Wszelkich «ściągaczy», obramowań i wykończeń przy szyi nie prasuje się.

Pranie wełen jest bardzo łatwe i proste. Przekonacie się sami! Zastosowanie powyższych przepisów gwarantuje doskonałe wypranie i nie — szlifowanie. Ale trzeba się ich trzymać ściśle, wykonać wszystko starannie, a „pranie” na pewno się uda.

KATARZYNA

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO ukazały się następujące książki:
HENRYK SIENKIEWICZ — Krzyżacy. Wydanie nowe. Tom I, str. 469. Tom II, str. 541. Cena 1 zł i 12 zł 28,50.
HENRYK SIENKIEWICZ — Wiry. Tom I, str. 186. Tom II, str. 196. W ramach wydania zbiorowego jako tomy 35 i 36.
HENRYK SIENKIEWICZ — Nowe wybrano. Str. 317. Cena 2 zł.
FRYDERYK WOLF — Pogranicze. Przekład J. Fröhlinga. Str. 462. Cena 2 zł.
ANTONI SYGIELSKI — Pisma krytyczne. Str. 448. Cena 2 zł.
MARCELINA GRABOWSKA — Antoni Mroczek poznaje świat. Str. 260.



Scena z najnowszego filmu produkcji polskiej pt. „Gromada”, który już w końcu kwietnia wejdzie na ekrany stołeczne.

„Gromada” jest drugim po „Jasnych łanach” filmem polskim o tematyce wiejskiej. I to filmem niezwykle. Po pierwsze dlatego, że większość wykonawców, to... chłopci, mieszkańcy podkrakowskiego Radziszowa. Grają oni przeważnie... samych siebie, gdyż zarówno scenariusz, który powstał w Radziszowie, jak i akcja filmu, związane są ze znanymi im i bliskimi sprawami. Chłopi po raz pierwszy w życiu stanęli przed obiektywem kamery i, jak twierdzi reżyser Jerzy Kawalerowicz — oswoili się z nią tak dalece, że... „dużą kawę stawiam temu, kto z miejsca odróżni po sposobie gry zawodowego aktora od „samorodnego talentu”, jak Jan Palichleb, Karol Ociekiewicz czy Marian Lupa.

Dalszą „niezwykłością” „Gromady” jest to, że jest ona filmem, który prawie nie oglądał ateliera. Przeszło bowiem 80 proc. zdjęć kręcono, jak mówi filmowcy, „w plenerze”. Filmu o

Ozierow najlepszym tenisistą ZSRR

Zakończony na kortach krytych w Moskwie turniej tenisowy z udziałem najlepszych rakiet radzieckich zakończył się trzykrotnym sukcesem mistrza ZSRR Ozierowa: w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej.

Ozierow pokonał w finale gry pojedynczej Andrejewa 6:4, 6:2, 6:2, w grze podwójnej para Ozierow, Niegrebcki wygrała finał z Andrejewem i Belia-Gejmanem 6:1, 6:3, 6:4, a w grze mieszanej Ozierow i Nifontowa pokonał Niegrebckiego i Nalimowa 4:6, 6:2, 6:4.

W grze pojedynczej kobiet spotkały się w finale mistrzyni ZSRR Czurina i Nalimowa z Leningradu. Zwyciężyła niespodziewanie Nalimowa 6:2, 4:6, 6:2.

W grze podwójnej kobiet pierwsze miejsce zajęła para mistrzowska (ZSRR) Nalimowa, Korowina.

»Gromada«



takiej przewadze zdjęć plenerowych jeszcze u nas nie było. Ale powiedzcie zresztą sami: jak tu było zrobić w atelier... żniwa? (Wys.)

POL ZARTEM SERIO

Muranów B — bardzo „be”

W poczekalni „Zycia” otrzymaliśmy poniższy teletext od jednego z naszych Czytelników. Ponieważ małe „Zycie” posiada zbyt mało miejsca, przesyłamy z pomocą jego starszy brat.

Z radością przeczytaliśmy o rozpoczęciu wiosennych porządków w Warszawie. Straciłmy już wszelką nadzieję, że okolica nasza — Osiedle Muranów B, blok 60 — będzie kiedykolwiek czysta i uporządkowana.

Jeżelibyśmy napisali do Redakcji, że, idąc do nas trzeba brać pod kostki w bloku (a miejscami i powyżej) kosterk!

i że trzeba, niczym linoskoczek, przechodzić po kładkach i ceglach ułożonych w wodzie i blocie, oraz że domy nasze od przeszło sześciu miesięcy są otoczone stertami śmieci, do dotychczas nie mamy kułbów do śmieci (a śmieci już zaczynają „pachnieć” i co to będzie w lipcu?) —

na pewno nie dąlibyście temu wiary.

Jeżeli jeszcze dodamy, że niedawno bo w połowie grudnia 1951 r. ułożono na naszej ulicy (Karmelickiej) upragnione chodniki i nową jezdnię, wyobrażamy sobie Wasze wielkie zdumienie.

Wyjaśnienie jest proste. Od początku istnienia naszej ulicy ani razu (tak!) w ciągu całej zmiany chodników i jezdni nie były przez nikogo sprzątane, mimo, że we wszystkich domach znajdują się dozory, a odpowiedzialne zarządzenia władzy były również wydane.

Wprost przeciwnie — przez całą zimę nową jezdnię i chodniki pieczołowicie i systematycznie zasypywano żużlem z pobliskiej kotłowni, zalewano wapnem, cementem, waz zasypywano ziemią z sąsiednich wykopów.

Nie wierzyć, że to się może zdarzyć w Warszawie? Łatwo się przekonać, jeżeli wybierze się na Muranów B i przejdzie ulicą Karmelicką od Al. Świerczewskiego do ulicy Dzielnej.

P. S. Z wyżej wymienionych powodów nasza walka z chuligaństwem słownym napotyka poważne trudności. Wracając wieczorem do domu słyszymy chóry przekleństw ludzi przechodzących. Jednakże zamiast zwracać im uwagę, że ździwieniem stwierdziliśmy, że zaczęliśmy również kłąć.

K. G.

Z TEATRÓW STOLECZNYCH

«LAS» OSTROWSKIEGO

(Teatr Narodowy)

Twórczość Aleksandra Ostrowskiego nazwać można dramatyczną kroniką fermentu, jaki przeżywało społeczeństwo rosyjskie w drugiej połowie XIX stulecia. W epoce uwłaszczenia chłopów i rosnącego się przemysłu następował ekonomiczny i moralny rozkład ziemiaństwa rosyjskiego, które za wszelką cenę usiłowało utrzymać dawny poziom stopy życiowej i gorące lubiło innymi słowami stanowisko społeczne. Przetrzymali państwoznawstwo feudalnego traktowania gruntów, zabórce wydzierania przez bogactwa ze sfery kupieckiej. Ta drapieżna walka wywierała decydujący wpływ na obyczaje, pojęcia i psychologię ludzką; doprowadziła do charakterystycznej dla owych czasów tyranii pieniądza, który stał się wszechwładną, dyktatorską siłą w układaniu stosunków między ludźmi. W takim atmosferze rodziły się tragiczne konflikty, brutalne targi małżeńskie, cyniczne przekreślenie uczuć, poniewieranie godności ludzkiej.

Świetnym kluczem do zrozumienia moralnych mroków tego królestwa pieniądza i obłudy są realistyczne, wyrosłe z obserwacji współczesnego życia sztuki Ostrowskiego, śmiałego demaskatora, który przeniósł na scenę obyczajowe wynaturzenia carskiej Rosji. Bliska łączność z rzeczywistością daje tym sztukom solidność dokumentu historycznego.

Spśród wielu utworów znakomitą piosenką „Las” wyróżnia się oryginalnością pomysłu dramatycznego i sugestywnością intrzygi, w której spotykają się dwa różne światy: przeżartą zarazą różniacą egoistyczne środowisko ziemian oraz bogactwych

kupców i środowisko wędrownych aktorów, zakochanych w sztuce, zdolnych do głębokich wzruszeń i szlachetnych porwy, choć poniewierających i pokrzywdzonych w ustroju, który uczynił z pieniądza najwyższą wartość. Z kontrastu tych środowisk wynika nieporównana siła dramatycznej. Związany blisko z życiem teatralnym swoich czasów, Aleksander Ostrowski w postaciach Nieszczastliwcewa i Szczastliwcewa przejawiający może, ale bliski prawdy obraz sytuacji ówczesnego aktorstwa. Ten wątek po-traktowany ciepło i serdecznie wprowadza do sztuki tonu szerszej poezji.

Akcja „Lasu” rozgrywa się w posiadłości bogatej wdowy — ziemianki Gurmyskiej, która żyje „dobroczynnie” i prudernej usłudze osłaniać chłwość, niskie kalkulacje i zgnębioną moralną. W soczysto nakreślonej, centralnej postaci sztuki odczytać można pewne podobieństwo do postaci i despotyzmu Murawiewa w „Wilku i owcach”. Spośród zapalonych Gurmyskiej — to są intrzygi. Losy biednej Aleksjuszy i Piotra, dwójki młodych szczerze zakochanych, są uzależnione od niechętnych kombinacji starej despotki i chciwego kupca Wosmibratowa, który traktuje ożenek swego syna jako jeszcze jedno źródło zubożenia paru tysięcy rubli. Zetknięcie się z tym błotkiem moralnym, powie szlachetny Nieszczastliwcew: „Pocóżmy tu wazili, do tej puszczy, do tego boru — clemego i pełnego zginiłszy? Po cośmy, bracie, poszli? Wody, puchacz! Nie trzeba im przeszkadzać! Niech sobie żyją jak im się podoba! Tu rządzą takie prawa jak w lesie...”

Postaci Grenadja Nieszczastliwcewa dał Ostrowski wysoką rangę w swej sztuce, każąc mu rozprawić się z podłością Gurmyskiej i jej otoczenia. Pod zniechęconym płaszczem wędrownego aktora bije gorące serce człowieka wrażliwego na krzywdę, zdolnego oddać ostatnie grosze, by uszczęśliwić sierotę. Trafne obsadzenie tej roli ma olbrzymie znaczenie dla wydobycia istotnej treści ideowej i emocjonalnej utworu, bo właśnie z pozycji tej postaci kieruje Ostrowski atak na „drapieżników leśnych”, przeciwstawiając im szlachetnego artystę-biedaka.

Niestety w ujęciu Władysława Krasnowieckiego Nieszczastliwcew wypadł blado. Trudno było uwierzyć, że ten przegazony, flegmatyczny aktor nosi w plecaku kostium Hamleta i zdolny jest „plakać jego łzami nad biedną Ofełią”. Robił raczej wrażenie człowieka zdeptanego przez los, a nie rozkochanego w teatrze artysty, który ponad wszelkie tytuły i bogactwa ceni radość wzruszenia tłumów. Na pierwszy plan wysunął się Szczastliwcew. Świetny interpretator typów rosyjskich Jan Kurnakowicz dał w roli wędrownego komika kreację wielkiej miary, zadziwiając nas szeroką skalą możliwości aktorskich (jakże inny był w roli Famusowa!) Jako nieodpartie komiczny, a jednocześnie szczerze wzruszający Szczastliwcew dopełnił tekst twórczą interpretacją. Opowiadanie o odwiedzinach u mieszańskiej rodziny — to arcydzieło scenicznego monologu.

Znakomitą sylwetkę kupca Wosmibratowa stworzył ZYGMUNT CHMIELEWSKI, wyrażając celnie każde słowo tekstu. Był uosobieniem cech tego, lecz

zabobnego kupiectwa owych czasów. EWA KUNDA z dużą kulturą aktorską i kłobkącą intuicją wyraziła przeobrażenie się Raisy Gurmyskiej z dostojnej matrony w śmieśnię kokieteryjną kochankę młodzika — podstarzałą narzeczoną. Różnice wieku tej pary wydano led-nak nieco ponad granicę prawdopodobieństwa. EDWARD DZIEWONSKI — bez wyrazu w pierwszą część sztuki — zdobył się na trafne akcenty w roli „dostojnego” kandydata na małżonka „matrony”.

Mało przekonująca para tworzył IRENA KRASNOWIECKA (Aleksjusza) i JAN ZARBECKI (Piotra). Dobrze wyrysowana zewnętrznie sylwetka Aleksjuszy była tylko obrazkiem, który nie przemawiał do nas prawdą ludzką przeżywa. Pełen poetyckiego oroku, rozmaitych wątek „Lasu” snuł się anemicznie, choć w tekście Ostrowskiego jest serdecznie wyakcentowany. STANISŁAW PERZANOWSKA świetna w roli kluczowej Uli-ty, pieszcząc się i wesołobyskiej służki — w rozmowie z Gurmyską i złośliwej wdówki w „kściecyowej” scenie ze Szczastliwcewem. Dużo prostoty i umi-łacej szczerości było w grze EDWARDA FERTNERA (Karp), pełniącego z godnością obowiązki lokaja. TADEUSZ SUROWA (Miron) i WŁADYSŁAW KACZ-MAŃSKI (Bodajew) tworzyli charakterystyczną parę ziemiańskich kółtowni.

Reżyseria pod kierunkiem Bohdana Korzeniewskiego zrobiła poważny wysiłek, by harmonijnie powiązać wszystkie elementy przedstawienia i złożyć powstałe wskutek niewłaściwej obsady kilku ról błędy w stosunku do tekstu autorskiego. W sumie przedstawienie jest interesujące, a w wielu fragmentach nawet znakomite dzięki paru wyjątkowo udanym kreacjom aktorów.

Jan Kosiński zaprojektował realistyczną oprawę plastyczną, dając w obrazach plenerowych lapidarnie uproszczenia. Kostiumy Ireny Nowickiej podkreślały rodzajowości typów tej barwnej komedii obyczajowej. Zofia Karczewska-Markiewicz



V statutowy zjazd TPP-R Będziemy stale pogłębiać przyjaźń Z WIELKIM SOJUSZNIKIEM ZW. RADZIECKIM

(I) Uroczysty nastrój towarzyszył obradom V statutowego zjazdu okręgu olsztyńskiego TPPR, który odbył się w obecności kilkuset delegatów tej organizacji, przybyłych z całego województwa. Reprezentowali oni liczne koła TPPR, zrzeszające robotników fabrycznych i rolnych, członków spółdzielni produkcyjnych, rolników średnio i małych, rzemieślników i inteligencję tworzącą oraz młodzież szkolną zakładów naukowych różnego typu.

Szczere i głębokie wypowiedzi nadesłały zjazdowi charakter spontanicznej manifestacji, uczuć przyjaźni i wdzięczności, jakie żywi społeczeństwo polskie dla bratnich narodów Związku Radzieckiego i jego bohaterów Armii.

Na zaproszenie przewodniczącego obrad ob. F. Kurzyńskiego miejsca przy stole prezydenckim zajęli: gen. konsul ZSRR w Gdańsku Jeremilow, sekretarz KW PZPR ob. Stachurko,

Naszym zdaniem

Drugi etap

XIII numer „Dziennika Ustaw” przynosi dekret wykonawczy Prezydium Rady Ministrów określający formę nowych dowodów osobistych oraz sposób ich wydawania. Tak więc zapowiadana przez nas druga faza akcji wydawania dowodów osobistych wchodzi już w stadium realizacji.

Niestety. Mimo kilkakrotnych uwag i apeli zamieszczanych na łamach „Życia” jest jeszcze w naszym województwie wiele powiatów i miejscowości, gdzie sprawa przygotowania do zaopatrywania się w dowody uchodziła uwadze mieszkańców i czynników administracyjnych i gdzie pierwszy etap akcji — zaopatrzenie ludności w przepisowe zdjęcia fotograficzne — jeszcze się nie zakończył.

W powiatach MORAG, NOWE MIASTO, BISKUPIEC, PASELEK i SZCZYTNO, prezydium PRN nie interesują się tym zagadnieniem w należyty sposób i nie kontrolują pracy fotografów. Toteż liczne są wypadki, że mimo pobrania opłat — zdjęcia do dowodów nie są jeszcze wykonane, bowiem fotografowie wolą zamiast nich wykonywać o wiele płatniejsze zdjęcia amatorskie. Poza tym w pow. BARCZEW, MORAG i PASELEK wiele osób nie wykonało w ogóle jeszcze przepisowych zdjęć. Zbyt opieszale wykonują swe czynności urzędy stanu cywilnego. Nie przygotowują się one do wykonania pracy, jaka czeka je w najbliższych dniach w związku z rozpoczęciem drugiego etapu wydawania niezbędnych dokumentów jak: metryki urodzenia, ślubu, aktów zejść itd.

Dlatego też apelujemy raz jeszcze do prezydentów rad narodowych, aby na akcję przygotowań do wydawania dowodów zwrócili większą uwagę i kontrolowały należycie jej przebieg.

Tu budowa nr 116

Nowe cyfry — nowy duch

Nasza wczorajsza notatka-meldunek odnosiła natchnionych skutków. Na tablicy współzawodnictwa pojawiły się bowiem ostatnie wyniki poszczególnych brygad, z których wynika, że przodują na razie murarze, wykonujący 215 proc. normy przed betoniarzami 210 proc. normy.

Opublikowanie tych wyników zmotywowało inne zespoły budujące hotel miejski w Olsztynie. Betoniarze, pragnąc nadrobić różnicę dzielącą ich od murarzy przyspieszyli tempo betonowania ramy konstrukcyjnej, a ciśle przygotowują materiał do szalowania gzymsu.

Dzień wczorajszy przyniósł dalszych 300 zł. oszczędności. Zbliża się więc coraz bardziej dzień, w którym załogi zameldują o ostatecznym wykonaniu zobowiązania podjętego celem uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1. Maja.

Kor. z. j. z ZBM.

ZE SPORTU

SKS „Start” przy państwowej zasadniczej szkole zawodowej w Olsztynie nie rozegrał towarzyski mecz tenisa stołowego z miejscowym technikum samochołowym. Mecz zakończył się zwycięstwem zwycięstwem SKS „Start” 7:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Czesław Pieczul 2, Łasek 2, Henryk Bolzan 2 oraz Pieczul i Bolzan w grze podwójnej. Dla pokonanych: Borowski 2 i Batur 1. Na wy-

róźnienie zasługuje z drużyny zwycięskiej Czesław Pieczul który z meczu na mecz poprawia swą formę. U pokonanych zasłużyli na uwagę ambicję graczy Borowski, Batur i Krawczyński.

Pewną niespodzianką była porażka mistrza szkoły zawodowej Henryka Bolzana, który rozegrał trzy partie pod rząd nie wytrzymując kondycyjnie i nerwowo. Zainteresowanie nie czem nieszczerne.

Kor. K. Jachimia

Rozegrany w Olsztynie trójmecz koszykówki pomiędzy zespołami „Gwardii”, SKS „Lechia” i SKS przy technikum budowlanym, zakończył się zwycięstwem zwycięstwem koszykarzy „Lechia”, którzy zdecydowanie wygrali obydwa spotkania.

Wyniki poszczególnych gier przedstawia się następująco: „Lechia” — „Gwardia” 37:17, „Lechia” — SKS „Technik” 47:25, „Gwardia” — SKS „Technik” 53:41. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się więc następująco: 1 m. „Lechia”, 2 m. „Gwardia”, 3 m. SKS „Technik”.

(czo)

dowcy z prośbą o zorganizowanie kursu języka rosyjskiego II stopnia.

„Pragniemy poznać się dokładnie ze wspaniałymi osiągnięciami narodów Związku Radzieckiego” — mówią chłopcy tej gromady.

LISTY DO PREZYDENTA BIERUTA I JOZEFIA STALINA

Wśród powszechnego entuzjazmu zgromadzeni jednomyślnie uchwalili tekst listów do Prezydenta Bolesława Bieruta i Generalissimusa Stalina. W liście do Prezydenta uczestnicy zjazdu piszą m. in. „Twój wysiłek,

16 bm III sesja WRN

16 bm. o godz. 10 w wojewódzkim domu kultury przy al. Wojska Polskiego 29 (dejazd tramwajem linią ratusz — stadion) odbędzie się III zjazdowa sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Ze względu na ważność zagadnień umieszczonych w porządku obrad prez. Woj. R. N. przesi ogół społeczeństwa o jak najliczniejsze wzięcie udziału w sesji.

„ZIMNY WYCHÓW” umożliwia rozwój hodowli

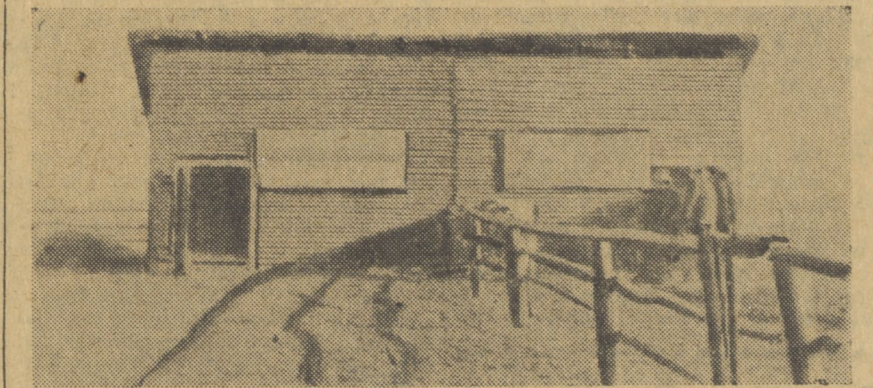
O „zimnym wychowie” była mówić w woj. olsztyńskim, przynajmniej dotychczas, bardzo niewiele. Co najwyżej to, że metodę tę stosują w szerokim zakresie w Związku Radzieckim, że doprowadzono ją do perfekcji w sowchozie Karawajewo i że z gospodarczego punktu widzenia ma ona niezwykle doniosłe znaczenie.

Jak więc to zagadnienie wygląda w praktyce?

Wyniki zimnego wychowu zwierząt domowych można już oglądać i w naszej gospodarce, a więc w zootechnice —

dział postępowych i uświadomionych hodowców.

W najogólniejszych zarysach wychów odbywa się w ten sposób, że młode cielęta (od urodzenia aż do 3 miesię-



Na zdjęciu szopa wraz z okólnikiem. Jest to drugi etap „zimnego wychowu”, bo pierwszym jest tzw. klatka karawajewska, czyli... powietrze.

nych zakładach doświadczalnych, szkołach rolniczych, niektórych PGR i przydzielniach produkcyjnych oraz u bar-

cy) przebywają na świeżym powietrzu w tzw. klatkach karawajewskich. Po tym okresie wprowadza się je do okólników, gdzie przebywają już grupowo. W okólnikach znajdują się szopy budowane z drzewiny. Są one nakryte trzciną chroniącą bydło przed deszczem, gradem, śniegiem itp. Tu przebywają aż do okresu dojrzalszości t. zn. do kilku miesięcy ciąży. Jest to ostatni etap zimnego wychowu. Krowy umieszcza się potem w oborach, posiadających nowoczesne urządzenia jak samoczynne podłogi, dobrą wentylację itp.

Najważniejszym osiągnięciem tej metody wychowu w hodowli bydła jest to, że krowy są nadzwyczaj zdrowe. Badania wykazały, że żadna z krow młodszych (po zimnym wychowie) nie jest zagrożona. Poza tym młode sztuki odznaczają się wielką żywotnością i dużymi przyrostami, a przeciętna wydajność krow (rasy nizinnej) wynosi 5.200 kg mleka rocznie.

Podobnie odbywa się zimny wychów trzody chlewnej. Dzięki tej metodzie wzrasta popyt na wyższe sztuczne

Wzrasta popyt na wyższe sztuczne

(II). — Zainteresowanie chłopów nawozami sztucznymi jest w br. znacznie większe aniżeli w latach ub. Świadczy o tym m. in. fakt, iż w br. przydzielono naszemu województwu o 50 proc. więcej nawozów sztucznych niż wiosną ub. r. i, że pula ta może okazać się, że przynajmniej w niektórych powiatach, niewystarczającą. Np. w pow. reszelskim rozprawy o dostawie nawozów azotowych w 111,8 proc., a w olsztyńskim w 101,2 proc. w pow. mrągowskim wykonano plan rozprzedaży nawozów fosforowych w 110,6 proc. Tak poważne przekroczenia pul przydziałowych są najlepszym dowodem coraz bardziej racjonalizującej się gospodarki rolnej w gospodarstwach chłopskich.

Największe ilości nawozów azotowych, fosforowych i potasowych rozprzodowano w powiatach: reszelskim — 99,9 proc., olsztyńskim — 97,7 proc., mrągowskim — 91,6 proc. i działowskim — 82,4 proc. Najślabiej akcja ta rozwija się w powiatach: gorzkowskim — 40 i piskim — 35,7 proc.

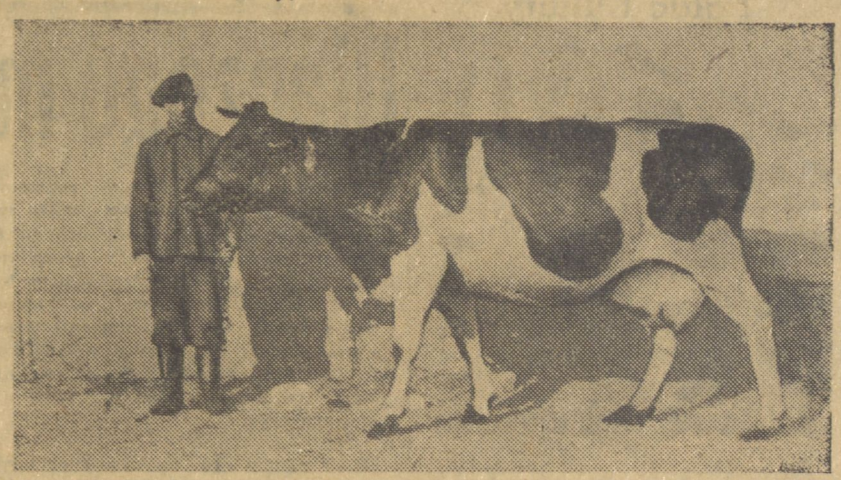
Ogółem rozprzodowano dotychczas:

Zespół pieśni i tańca wystąpi w piątek w Olsztynie

W najbliższy piątek, t. zn. 11 bm., przybyła do Olsztyna reprezentacyjna osiemdziesięcioosobowa zespół pieśni i tańca Domu Wojska Polskiego. Występ zespołu odbędzie się 11 bm. o godz. 19 w sali woj. domu kultury.

Przedprzedaż biletów normalnych rozpocznie się w czwartek w „Domu Książki” przy pl. Wolności w godz. 14 — 18. Bilety ulgowe rozprowadzają związki zawodowe według rozdzielnic.

Krowa z „zimnego wychowu”



Krowa rasy nizinnej, wyhodowana w ośrodku doświadczalnym w Kołudzie Wielkiej w pow. inowrocławskim. Uzyskano od niej w ub. r. 9.200 kg mleka.

Budowlani chłodni zdobyli tytuł najlepszej załogi w kraju

(II) 6 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste przekazanie sztandaru przychodniego olsztyńskiej załozce chłodni, pierwszej we współzawodnictwie o tytuł najlepszej załogi budowlanej w kraju.

Walka o tytuł najlepszej załogi trwała od 1 stycznia do 15 marca

br. W połowie I kwartału brygady robotnicze podjęły celom uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta zobowiązań nie oddania chłodni do użytku w stanie surowym na miesiąc przed terminem, określonym harmonogramem prac. Dzięki wspaniałej postawie i ambicji załogi, złożonej w większości z autochtonów osiągnięto zwycięstwo pierwsze tego rodzaju w naszym województwie.

Najlepsze wyniki uzyskała brygada cieśli Henryka Sobeckiego osiągając 233 proc. średniej przeciętnej normy. Wielkimi sukcesami pochwalić się może również brygada cieśli Antoniego Matulewicz, która przekroczyła swoją normę o 105 proc. Brygada murarska autochtona Franciszka Gładysza osiągnęła w warunkach zimowych 160 proc. normy, a zbrojarska Zenona Józwickiego 176 proc. Przeciętna normy wszystkich brygad za I kwartał wyniosła 166,5 proc. Jest to najwyższy wynik uzyskany przez budowlanych w kraju.

W wyniku podjętych zobowiązań załoga olsztyńskiej chłodni zaoszczędziła 108 tys. zł. Do sukcesu przyczyniła się także komórka racjonalizacyjna i współzawodnictwo przy OPZB.

Pracownicy PSS realizują podjęte zobowiązania

Z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta pracownicy PSS w Olsztynie podjęli wiele zobowiązań produkcyjnych. Część z nich została już realizowana.

M. in. pracownicy PIEKARNI wykonali przedterminowo plan produkcji pieczywa za ub. m., podnieśli wydajność przypiekową pieczywa o 0,8 proc., przekroczyli normy produkcyjne o 12 proc. oraz zmniejszyli zużycie węgla o 5 kg. na każdych 100 kg. surowca.

Załoga wytwórni WÓD GAZOWYCH I ROZLEWNIA PIWA wykonała plan rozlewu za marzec na 6 dni przed terminem, zmniejszyła manco rozlewowe o 0,9 proc., zmniejszyła ilość sztućców o 2 proc. i t.p.

Wszystkie dotychczas wykonane zobowiązania pracowników PSS przyniosły 4.105 zł. oszczędności.

Kor. AP.

Już jutro szczegóły konkursu turystycznego

Już jutro opublikujemy szczegóły konkursu popularnego i łatwego konkursu fotograficznego organizowanego przez zarząd oddziału woj. polskiego towarzystwa turystycznego — krajoznawczego i redakcję „Życia Olsztyńskiego”.

Odwołując omówienie szczegółów do dnia jutrzejszego, zawiadamiamy naszych Czytelników, że konkurs będzie bardzo łatwy. Dużą atrakcją stanowi będą także cenne nagrody ufundowane przez zarząd PITK i inne instytucje. Wśród nagród tych widzimy bowiem m. in. SPINING, SPRZET TURYSTYCZNY, CIEKAWY KSIĄŻKI itd.

A więc jutro w „Życiu” szczegóły konkursu foto — turystycznego.

FACHOWCY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH I HYDRAULIKÓW z służbą praktyczną zatrudni WOJEWÓDZKI ZARZĄD BUDOWLANYCH PRZEDSIĘBIORSTW POWIATOWYCH do prac w Bydgoszczy i powiatach województwa bydgoskiego. Zgłoszenia kierować w Z. B.P.P. Bydgoszcz, Chodkiewicza 11. k 8206-

OGŁOSZENIA DROBNE

Zguby

Prokurator Wojewódzki w Olsztynie ulewiania zgubioną legitymację służbową nr 208, wystawioną przez siebie w dniu 4.1.52 na nazwisko Popławska Jadwiga. 559-1

SPRZEDAŻ

odzieży na raty

dla świata pracy

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Olsztynie zawiadamia, że z dniem 3 kwietnia 1952 roku WPROWADZIŁA SPRZEDAŻ ODZIEŻY na dogodnych warunkach ratowych.

Sekcja sprzedaży ratowej mieści się przy ulicy Curie-Skłodowskiej 10 i czynna jest w godzinach od 13-jej do 20-jej

